Nr. 153. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. Francji . . . . . Belgii i Szwajcarji . Turcji i Księstw Nad. . . . . kwartalnie po 7 złr. 50 cnt.

Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Heur. Sebalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

ZMIANA LOKALU

Redakcja, administracja i drukarnia

„Gazety Narodowej"

znajdują się

od dnia dzisiejszego w domu l. 5

na ulicy Kopernika

(dawniej Szerokiej).

LWÓW d. 6. lipca.

(Czy pan Potocki interesuje się sprawą decentralizacji zarządów kolejowych, albo nie? — Właściwy powód odroczenia sesji sejmowej do 14. września. — Niewinna ankieta — czy intryga wiedeńskich „Fleischbaronów?". — Otwarcie i program prac sejmu czeskiego. — Podróż br. Piny. — Zamknięcie gospód chrześciańskich w Królestwie polskiem. *Bohemia* o zajściu rumuńsko-austrjackiem. — Wiadomości z Francji.)

Reforma uporczywie dowodzi że namiestnik hr. Alfred Potocki mocno interesuje się sprawą decentralizacji kolei żelaznych, że zapatrując się na tę rzecz wyłącznie ze stanowiska ekonomicznych potrzeb kraju, i jako na „kwestję chleba" dla techników naszych, usilnych dokładał starań we Wiedniu podczas ostatniej bytności swojej, ażeby jej pomyślny nadać obrót. *Czas* przeczy jednak wszystkim tym wersjom. Stanowczo on zapewnia, że we Wiedniu nie było mowy „ani słowa" o decentralizacji kolei żelaznych pomiędzy hr. Potockim a ministrami, i że pomiędzy zapatrywaniami hr. Potockiego a rządu na tę sprawę „nie zachodzi najmniejsza różnica."

* * *

Ciekawą, w całem znaczeniu tego wyrazu tego wyrazu sensacyjną wiadomość o właściwych powodach odroczenia sesji sejmowej podaje wiedeński korespondent *Nowej Reformy*. Pisze on mianowicie:

„Z kilku słów waszych — w sprawie odroczenia terminu zwołania sejmu, przekonywam się, że nie jesteście dobrze poinformowanymi o powodach tego odroczenia. I nie dziwię się temu — sprawa ta bowiem działa się za kulisami, a są tacy, którym bardzo na tem zależy, ażeby nikt za te kulisy nie zajrzał. Na szczęście, czy nieszczęście, coraz trudniej tutaj o sekret. Recz się tak miała:

„Po ukończeniu narad Izby poselskiej Rady państwa, Izba panów miała jeszcze parę posiedzeń i na tych był obecny namiestnik hr. Potocki. Była już wówczas mowa o terminie zwołania sejmu i został on za wszechstronną zgodą oznaczony na 20. sierpnia. Przypomnicie sobie, że dzienniki podały ten termin dość stanowczo. Tymczasem komitety jubileuszowe lwowski i krakowski zaczęły rozwijać coraz obszerniej program obchodu odsieczy Wiednia. To zwróciło uwagę rządu i wywołało obawę zbyt gorących demonstracyj patrjotycznych. Skutkiem tego powstała myśl odroczenia sejmu, aby od sejmu usunąć pokusę wzięcia udziału w obchodzie, a obchodowi ująć przynajmniej tyle uroczystości, ileby mu przybyło z udziału sejmu. Była jedna tylko trudność, a mianowicie, że termin zwołania Rady państwa był wyznaczony na 15. października, a mianowicie minister skarbu przywiązywał wielką wartość do tego terminu, pragnąc, aby raz przecie budżet był uchwalony przed końcem roku. Pomogła jednak „wysoka polityka" — i odroczenie obu ciał ustawodawczych, krajowego i centralnego, zostało stanowczo zdecydowane."

Przytaczamy to doniesienie, jakkolwiek trudno mu dać wiarę. Wprawdzie „in Oesterrech ist Alles möglich" — lecz trudno znów zrozumieć, dlaczego pamiątka oswobodzenia Austrji przed dwoma wiekami od najazdu bisurmańskiego, miałaby być czemś niebezpiecznem dla Austrji teraźniejszej. Jeżeli zresztą chodzi o przeszkodzenie temu, ażeby posłowie nie wzięli korporacyjnie udziału w obchodzie, to któż może im zabronić tego, chociażby sesja nie była zwołaną przed 12. września? Wszakżeż i tak główny akt uroczystości ma odbyć się w Krakowie, nie we Lwowie. Więc gdy sejm zostanie odroczony dlatego, ażeby nie wziął udziału w obchodzie, to mogą być na 12. września zwołane wszystkie kluby sejmowe do Krakowa na obchód, a przytem także na naradę przedwstępną co do programów swoich na przyszłą sesję, i tym sposobem ci posłowie, którzy zechcieliby wziąć udział w uroczystości, gdyby sejm był zwołany, i bez sejmu wezmą udział gremialnie w obchodzie. Tym sposobem „wysoka polityka", która nasunęła myśl odroczenia sejmu, ażeby broń Boże nie wypadł obchód oswobodzenia Wiednia zanadto świetnie, chybiłaby celu.

Nas dochodzą inne wiadomości, mianowicie, że podczas pobytu hr. Potockiego we Wiedniu, sejm odroczono dlatego, że rząd sobie życzy, aby hr. Potocki brał udział w pracach sejmowych, i spodziewają się, że do obecnie naznaczonego terminu stan zdrowia hr. Potockiego będzie już zupełnie pomyślny, i nmożliwi mu zajęcie się sprawami publicznemi. Ale i ta wersja wydaje nam się nieugruntowaną, bo przecież hr. Potockiego mógłby tak samo dobrze zastąpić w sejmie p. Zaleski, jak go obecnie zastępnje.

* * *

Czytamy w *Czasie:* „Ministerstwo handlu zarządziło zbadanie przyczyn zmniejszenia się handlu transitowego zwierząt i płodów zwierzęcych z Rosji przez Galicję tudzież dochodzenie, czy i jaki wpływ wywierają na ten handel tutejsze sanitarno-policyjne jakoteż i handlowe stosunki. Strona polityki kolejowej będzie przedmiotem osobnego dochodzenia, a co się tyczy handlowej, to ma być wskazanem jakie są stosunki kredytu i wypłaty w tym handlu i w ogóle co celem podniesienia tegoż handlu należałoby przedsięwziąść.

„Do komisyjnego traktowania tej sprawy zwołał namiestnik ankietę, której pierwsze posiedzenie odbędzie się w biórze prezydjalnem namiestnictwa d. 6. lipca b. r."

Z naszej strony dodajemy do tego doniesienia uwagę, że mimowoli nasuwa się przypuszczenie, iż po za ową ankietą kryje się manewr wiedeński zmierzający ku otwarciu granicy wschodniej dla przywozu bydła stepowego. Dla galicyjskiej hodowli bydła byłoby to klęską. A przeto: *Cavant consules!*..

* * *

„Dzisiaj się zbiera sejm czeski, i z trwogą wyglądamy wiadomości o nowych przedłożeniach, które w nim mają być wniesionemi. W sejmie nie będzie już dzisiaj szlachetnej postaci ks. Karlosa Auersperga; urząd jego piastuje Jerzy Lobkowic, który był marszałkiem krajowym wówczas, gdy artykuły fundamentalne układano. Cóż więcej możemy powiedzieć? Boże odwróć!" Tak lamentuje *Nowa Presse*, a ten komiczny lament jest co do ostatniego wykrzyknika szalbierskim, skoro *N. Pr.* tu uciekając się o pomoc do Boga, zarazem z furją uderza na to, że nowa sesja sejmu czeskiego poczęła się nabożeństwem! Za marszałkowania ks. Karlosa Auersperga skasowano bowiem nabożeństwo na otwarcie sesyj sejmowych!

Nie była to przecie jedyna zmiana. Namiestnik, br. Kraus bowiem przedstawił nowego marszałka sejmowi w języku czeskim, i nie dał się zbić z tropu, gdy centraliści wrzeszczeli: „Deutsch! deutsch!" — tylko najspokojniej potem instalował dr. Walderta, centralistę, na wicemarszałka w języku niemieckim. Trzecią zmianą było, że na otwarcie sejmu przybyli centraliści w ubraniu powszedniem a nie galowem.

Ale jeszcze dziecinniejszy dowód swego germanizatorskiego gburostwa i swego młokostwa złożyli centraliści, gdy marszałek zaczął swoją przemowę po czesku — wszyscy bowiem centraliści wtedy usiedli, i dopiero wtedy powstali, gdy marszałek w dalszym toku przemówił po niemiecku. Czesi godnie się spisali; albowiem pomimo że przewódzca młodoczechów, dr. Gregr zawołał wówczas: „Teraz my usiędziemy!" — nikt go jednak nie usłuchał, Czesi powstali, co też i zawstydzeni centraliści uczynili, gdy ks. Lobkowic po czesku przemowę swoją kończył.

Zagorzalsi centraliści pragnęli jednak formalnej burdy zaraz na początku sejmu. Półurzędowa *Stara Presse* pisze w tym względzie:

„Według pism opozycyjnych dr. Waldertowi ani się śniło zostać wicemarszałkiem gdyż mu o tem poprzód ani słówkiem nie napomknięto. Dr. Waldert, gdyby go rząd poprzód zapytał, byłby niezawodnie odmówił przyjęcia tego urzędu. — teraz zaś pozostawiono stronnictwu zadecydować, czy nie wypada mu prosić natychmiast o uwolnienie od tego urzędu.

„Rzecz szczególna! Rząd trzyma się zwyczaju, dotychczas nietylko w tym, ale w każdym kraju zachowywanego, gdzie stoją przeciw sobie dwa stronnictwa, i mianując prezydjum sejmu czeskiego, zapewnia mniejszości należną reprezentację przez wicemarszałka — mimo to wołają: Wyczha! i niby to delikatnie przypominają dr. Waldertowi, że były już przykłady, iż proszono o uwolnienie od tego rodzaju godności! Tymczasem snać w kołach posłów niemieckich jest więcej rozumu, niż w głowach ich natrętnych doradców, same bowiem owe pisma są zmuszona dodać, że stronnictwo nie zrobi kwestji zasadniczej z tej sprawy."

Przemowa dr. Walderta, jako wicemarszałka, kategorycznie dowodzi, że stale przyjął ten urząd — więc heca się nie udała.

Przemowę marszałka Lobkowica przesłano nam wczoraj telegrafem w dość dobrem streszczeniu — nie podniesiono tylko ustępu: „Czechy należą do Austrji, i każdy z ich mieszkańców jest dumny z tego, iż jest Austrjakiem." Było to podobno upomnienie dla prusofilskich agitatorów. Jak wiadomo, namiestnik br. Kraus w swojej przemowie w imieniu rządu pochwalił ducha pojednawczego przemowy marszałka.

Co się tyczy programu sejmu czeskiego, półurzędowa *Stara Presse* w artykule wstępnym zapewnia, że ani rząd ani Czesi nie myślą o wniesieniu zmian w krajowej ordynacji wyborczej, i ze sejm, wybrawszy nowy Wydział krajowy i uchwaliwszy budżet, za 10 lub 14 dni odroczony zostanie do jesieni. Ale w telegramie z Pragi, który jest późniejszy, donosi: „Teraz postanowionem jest, ze sejm czeski całą odrazu pracę swoją załatwi, czego zapewne do sierpnia dokona, i już sesji jesiennej nie będzie".

* * *

Według półurzędowych doniesień, minister handlu br. Pino wyjechał do Amsterdamu dla zwidzenia tamtejszej wielkiej wyprawy, tudzież urządzenia portów holenderskich; wiadomość zaś, jakoby ztamtąd miał wyjechać do Anglii, dla zbadania tamtejszych stosunków i urządzeń robotniczych, jest mylną.

* * *

Gdy się już wyczerpała fantazja Moskali o wymyślaniu spisków, rzekomo nurtujących nieustannie w Królestwie i na Litwie, walka zaś przeciw Polakom nie powinna przecież — zdaniem ich — ustać ani na chwilę, zaczepiono nas z innej strony, na polu, na którem ani mowy chyba być nie może o „miatieżu", na polu pracy organicznej. Braci naszych z nad Newy zaniepokoiło ostatniemi czasy głównie zakładanie t. zw. gospód chrześciańskich. O gospodach tych pisze korespondent warszawski *Kur. pozn.*:

„Od mniej więcej dwóch lat objawił się tu pewien ruch pomiędzy właścicielami ziemskimi, mający na celu oddziaływanie przeciw zgubnym wpływom karczem na lud wiejski. Zakładano tak zwane gospody chrześciańskie, to jest lokale, gdzie za tanie pieniądze dostać można było: herbaty, kawy, piwa, przekąsek, ale nie wódki. W każdym lokalu znajdowały się pisma ludowe, jak *Zorza*, *Gazeta świąteczna* i broszury różnej treści, które z takim talentem piszą pp. Promyk, Grajnert, ks. Filochowski i inni. Początek był trudny, oporem szło urządzenie rzeczonych gospód. Trudno było o lokal w odpowiedniej potrzebom miejscowości, karczmy były po większej części wydzierżawione na długoletni termin w rękach wyzyskujących szynkarzy, podstawionych przez żydów, rzeczywistych właścicieli szynków, trudno było o zakładowy kapitał, o gospodarza lub szafarkę przedsiębiorstwa.

Obudziła się też i agitacja przeciwko zbawiennym zamiarom, wywołana niestety przez ludzi, którzy pod pokrywką humanitarnych względów interesu swego materjalnego bronili, którzy mówili, że wódka jest koniecznością w naszym klimacie, że należy walczyć przeciw nadużyciom tejże a nie przeciw użyciu, że karczma jest tym salonem dla włościan, którzy odczuwają potrzebę, równie jak wszyscy ludzie, socjalnych stosunków itd. itd. Silono się na ubranie tych komunałów w nowe niby konsyderacje, w nowe formy. W rzeczywistości jednak przy tych doktrynerskich wywodach opuszczano grunt praktyczny, a mianowicie ten, że nikt nie zmusza włościanina, by nie chodził do karczmy ale do gospody chrześciańskiej, że koniec końców, włościanin nie będzie wystawiony w gospodach chrześciańskich na pokusę — nie pije — że w nich znajduje tak samo, jak w karczmie, miejsce do zebrań, rozmów, zabaw i t. d., i że w tymże równie jak w karczmach, może być sobie panem, nie potrzebującym czapkować komukolwiek bądź.

Pomimo wszakże tych wszystkich przeszkód i trudności, myśl zdrowa zaczęła brać górę. Coraz więcej znajdowało się ludzi chętnych, przykładających ochoczo rękę do dzieła, zawiązało się już nawet pomiędzy paniami, zwłaszcza naszemi, pewne poczucie konieczności zaprowadzenia gospody, wstydu, że gospoda jeszcze zaprowadzoną nie została. Opozycja ludzi, przez których tylko osobisty interes przemawiał, umilkła i można się już było radować, że społeczeństwo nasze zrobiło jeden krok i to przeważny na drodze rzeczywistego postępu."

Korespondent *Kur. pozn.* donosi następnie: że gospody chrześciańskie zostały zakazane. Potwierdzenia tej wiadomości nie napotkaliśmy dotychczas ani w warszawskich ani też w moskiewskich pismach, jeżeli jednak okaże się ona prawdziwą, będzie to nowy dowód, że rządowi moskiewskiemu nie o tłumienie tylko nieistniejących zresztą spisków w Polsce chodzi, ale o zupełne zgniecenie naszej narodowości, jeżeli nawet praca nad oświatą i umoralnieniem ludu wydaje mu się być zbrodnią.

* * *

W wiedeńskiej korespondencji *Bohemii* znajdujemy następujący ustęp o zajściu rumuńsko-austrjackiem:

„Skoro prezydent Izby Rosetti przemawiał do króla Karola, jako do „króla Rumunów", a król na tę przemowę odpowiedział z zadowoleniem, skoro na uroczystości dano sposobność t. zw. stowarzyszeniom karpackim — a wiemy czem one są — zamanifestowania swej obecności — to musi powstać podejrzenie, że odsłonięciu pomnika Stefana Wielkiego w Jassach ze strony rządowej nadano charakter, który trudno pogodzić z zamiarem utrzymania przyjaźnych stosunków z państwem sąsiedniem. To też zmusza Austrję do zażądania od Rumunii jasnego oświadczenia, ażeli wypadki w Jassach nie mają być zawiązkiem dalszych agitacyj, któreby wreszcie musiały doprowadzić do konfliktu. Rząd rumuński, jeżeli sam nie chce wywołać konfliktu, będzie musiał z naciskiem dać poznać ludności, że nie ścierpi usiłowań zerwania przyjaźnych z Austrją stosunków. Wymówkami i przenoszeuiem kwestji na inne pole daleko gabinet nie zajdzie."

* * *

Podczas gdy republikańska prasa we Francji spokojnie i z taktem pisze o ewentualnej śmierci hr. Chamborda i ostrzega tylko republikanów, żeby nie manifestowali swych zachcianek do trupa, dzienniki radykalne i socjalistyczne drwią do żywego z monarchistów, przedstawiając równocześnie rząd obecny jako szajkę zdrajców, którzy tylko czekają sposobności, żeby Francję sprzedać Orleanom. Lissegaraya *Bataille* kpi z umierającego króla Henryka V, a Rochefort rzuca obelgę na Ferryego i jego towarzyszy, że za brzęczącą monetę gotowi byliby zaraz uznać hrabiego Paryża Ludwikem Filipem II. Pensja ich wynosi 60.000 fran., jeżeli Ludwik Filip II. podwyższyłby pensję na 62.500 franków, zaraz dobitoby targu. Z sercem skrwawionem wpisałby w budżecie ten dodatek do pensji i rzekłby smutnym głosem:

„Chcieliśmy republikę utrzymać, ale radykali uczynili nam to niemożliwem." Jeden z poważnych dzienników paryskich pisze, że dowcipki te Rocheforta mogą stać się przepowiednią, ponieważ występowanie takiej Luizy Michel i innych mocno osłabiło sympatję dla republiki w kołach mieszczańskich.

Bonapartyści agitują teraz bardzo gorliwie, i starają się na wypadek śmierci Chamborda zyskać jak najwięcej dla swego stronnictwa. Jak *Gaulois* zapewnia, część bonapartystów stanęłaby po stronie hrabiego Paryża, a jeden z wybitnych bonapartystów oświadczył, że hrabia Paryża, jeżeli wystąpi stanowczo i energicznie, może stać się straszliwym wrogiem republiki. Jeżeli jednak zamota się w intrygi parlamentarne i zechce kokietować z lewem centrum, natenczas bonapartyści odsuną się od niego.

Prokuratorja paryska wytoczyła proces mowcom, którzy na zgromadzeniach anarchistów przemawiając za uwolnieniem Ludwiki Michel, występowali gwałtownie przeciw stanowi sędziowskiemu i przysięgłym.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad granicy podolskiej.

Kwestja ruska czyli moskalofilska, jak wy ją pojmujecie, za kordonem nie istnieje, natomiast chłop jest hardy, nienawidzi żyda i pana, popa nie bardzo poważa, urzędnika się nie obawia; bo wie że jest z góry protegowanym, czy to w sądzie czy w urzędzie zawsze mu dają słuszność, nie zważając czy ją istotnie ma, lub nie.

To też polscy właściciele większych obszarów, jeśli nie mogą załatwić się polubownie, wolą raczej ze swej słusznej pretensji rezygnować, niżeli narażać na sądowe kroki, a to bardzo słusznie, ażeby z swej strony obu klas społecznych jeszcze więcej nie drażnić. W ogóle chłopi mają się dobrze, a nawet w porównaniu można nazwać bogaci, niedawno n. p. zakupili obszar dworski z 800 morgów gruntu — lecz po wsiach szkół nie ma. Oczywiście rząd moskiewski zamierza oprzeć się na masach ciemnych.

Popi po wsiach, jak zwykle, nie bardzo jeszcze wykształceni, ale są już i pomiędzy nimi rozsądniejsi, a nawet tacy, choćby to były wyjątki, co żyją w dobrych stosunkach ze sąsiednimi księżmi polskimi, a gdy się zejdą z nimi np. na prażnikach, wtedy po polsku rozmawiają, lecz są także i tacy co zaprzedani rządowi służą mu za szpiegów.

Księża zaś polscy tamtejsi są po największej części szanowani, poważani, nie tylko przez ludność polską ale i ruską, zasługują na to postępowaniem uczciwem i taktownem.

Urzędnicy, jak to już wiadomo, zbiór rozmaitych osobistości, lubią żyć wygodnie, zabawy, hulatykę, grę w karty, a gdy się przypadkowo zejdą z Polakami, jak to czasem bywa na odpustach, dokąd ich zwabia zwykły mniej więcej suty traktament, wtedy chętnie rozmawiają po polsku.

Tu można przytoczyć fakt ciekawy, ale dość charakterystyczny: pewny urzędnik żył w dobrych stosunkach z Polakami, a gdy jeden z jego kolegów, robił mu z tego powodu wymówki, a to wobec żony, rodowitej Moskiewki,

PO WOLI MATKI.

NOWELLA

E. ZORIANA.

(Ciąg dalszy.)

Artur powstał szybko.

— Witam pannę Ludmiłę.

Powitana podała Arturowi rękę.

— Kuzynka zaraz będzie panu służyła, tymczasem na mnie włożyła obowiązek zabawiania gościa.

Obowiązek dla pani może uciążliwy? — zapytał Artur.

— Bynajmniej — odpowiedziała Ludmiła swobodnie — zdarzało mi się to już nieraz, a nigdy się nie strudziłam.

— Tem pochlebniej dla pani.

— Czy dla pana, że nie wymagasz zbyt wielkich wysileń.

— Ale — dodała po chwili żartobliwie — my jak widzę bawimy się w komplementa, choć to jest wbrew naszemu zwyczajowi.

— To tylko zwykłe komunały powitalne.

Ludmiła przystąpiła do okna.

Z dwóch stron spadały ciężkie materjalne firanki, ozdobione rąbkiem koronkowym; w środku stał piękny kosz pełny kwiatów.

Ludmiła coś poprawiała koło nich.

— Pani zawsze jesteś miłośniczką i opiekunką kwiatów — odezwał się Artur.

— Po części jest to moim obowiązkiem, po części robię z zamiłowania

— Żałuję, żem się nie nauczył pielęgnować kwiatów; możebym je był pokochał jak pani; to musi być wielka przyjemność — mówił Artur zbliżając się do kwiatów.

— Istotnie — odpowiedziała Ludmiła, zajęta ciągle kwiatami. — Gdy się tak przypatruje zblizka życiu kwiatów, gdy się śledzi ich rozwój, wzrost i śmierć czasem, to zdaje się, jakby one miały duszę, zapomina się, że one mówić nie umieją, lecz widzi się w nich istoty jakieś nam pokrewne.

— Pani tak poetycznie umiesz tę rzecz przedstawić.

— Tak panu to mówię jak mnie się samej przedstawia. Lubię kwiaty.

— Gdybym tak częściej mógł się tym kwiatom przypatrywać, zdaje mi się, że pokochałbym je także.

— Wszak o to nie trudno — zaśmiała się Ludmiła — przychodź pan często i przypatruj się im.

— Ba, często przychodzić — odpowiedział, jakby sam sobie Artur.

— Czy to panu trudno? Kuzynka pana zresztą tak często zaprasza.

— Kuzynka — westchnął Artur.

Ludmiła spojrzała na niego dziwnie. We wzroku jej widać było ciekawość i zdziwienie i jeszcze coś, coby trudno określić. Trwało to tylko chwilę.

Artur chciał coś jeszcze powiedzieć, ale w tej chwili otwarły się drzwi i weszła kuzynka Eugenia.

Była to kobieta piękna w całem tego słowa znaczeniu. Postać okazała, rozwinięta, ruchy okrągłe, pełne powabu, a rysy iście klasyczne. Było w nich coś ujmującego, jakiś powab nieokreślony, który nie wyglądał bynajmniej na zalotność, a jednak pociągał silnie, mimowiednie i mimowolnie. Włosy czarne, zaczesane były gładko, na czoło tylko spływały lekko karbowaną grzywką. Od ich hebanu ślicznie odbijała białość cery. Białość to była alabastru z odcieniem delikatnego różu. Lekki, jakby aksamitny odblask podnosił jeszcze piękno cery.

Suknię miała białą kaszmirową, wyciętą z przodu nieznacznie. Białe draperje, spływające wolno w fałdach, uwydatniały prześliczną postać, podnosząc jeszcze wrodzony urok.

Słowem, była to postać skończenie piękna.

— Jak się masz ładny kuzynku — zawołała Eugenia wchodząc.

— Wyjęłaś mi z ust powitanie, z tą różnicą, że ciebie chciałem nazwać śliczną — odpowiedział Artur.

Eugenia podała Arturowi z uśmiechem rękę i zawołała:

— Pochlebco!

Artur ukłonił się grzecznie bardzo, ale tylko grzecznie.

— Chodźże, usiądź tu koło mnie i opowiadaj wszystko, co wiesz najnowszego — mówiła Eugenia zbliżając się do kanapki, i zapraszając Artura, by zajął miejsce na fotelu, tuż przy niej stojącym.

Artur, powolny jej zaproszeniu, usiadł.

Zaczęli żywą rozmowę o nowinach miejskich, dotyczących przeważnie ich świata.

Ludmiła tymczasem pominięta w rozmowie, nieuważana nawet, stała przy swych kwiatach. Zajęta niby kwiatami, patrzała na rozmawiających od chwili wejścia Eugenii uważnie. Śledziła każde ich poruszenie, a osobliwie zwracała wzrok na Artura.

Dopiero po upływie dłuższego czasu przypomniała sobie Eugenia, że oprócz niej i Artura jest jeszcze ktoś w pokoju. Zwróciła się ku Ludmile, mówiąc:

— Czy listy są już wyprawione?

— Dotąd nie.

— Bądź tak dobra, zajmij się tem.

Ludmiła poruszyła lekko głową na znak, że zrobi to i wyszła.

Głowa jej pochyliła się trochę naprzód, ale oko z pod rzęs długich, jedwabnych, błysnęło i spotkało się ze wzrokiem Artura. Ten towarzyszył jej spojrzeniem aż do drzwi.

— Jesteśmy sami — wymówiła półgłosem Eugenia.

Artur zdawał się tego nie słyszeć.

— Matka kazała cię pozdrowić — odezwał się.

— Podziękuj za pamięć.

Mówili znowu o nowinach.

— Ale, ale—zawołała po chwili Eugenia— dlaczego to ty tak dawno u mnie nie byłeś?

— Jakieś zajęcia ciągle mi przeszkadzają.

— Już to ja nie wierzę w twoje zajęcia. Musisz się gdzieś bałamucić — dodała zbliżając się trochę i uderzając go poufale po rękach.

— Upewniam cię, że nie — odpowiedział Artur spokojnie i chłodno.

— Z pewnością nie?

— Z całą pewnością.

Eugenia spojrzała Arturowi w oczy.

On siedział spokojny zupełnie, jakby go to nic nie obchodziło.

— Możeś ty zupełnie nieczuły, z kamiennem sercem — zapytała śmiejąc się.

— Może — odpowiedział Artur z chłodnym uśmiechem.

— E, nudny jesteś z tym twoim spokojem — zawołała trochę zniecierpliwiona kuzynka.

— Jeżeli cię nudzę...

— Ależ tak, nudzisz, boś jakiś niby chłodny jak lord angielski w dawnych powieściach.

— To trudno, gorąca kuzyneczko — odpowiedział z lekkim przekąsem — jakoś niełatwo mnie zmienić.

— Zobaczymy! — zawołała przygryzając usta, co u niej zawsze znamionowało opór lub chęć postawienia na swojem.

Mówiono znowu o czem innem.

Przyjechał potem ktoś inny, potem jeszcze ktoś i tak całe kółko należące do wielkiego świata zabawiało się konwersacją.

Słówko jeszcze o kuzynce Jaworskiej.

Była ona wdową i to jeszcze bogatą, a jak już powiedzieliśmy piękną. Z domu hrabianka, więc ją często tytułowano hrabiną, służba jak widzieliśmy, czyniła to zawsze. Wydana młodo za mąż, owdowiała bardzo rychło, a teraz była już czwarty rok młodą wdówką. Naturalnie, że na wydaniu.

Lecz ta tylko zachodziła tu kwestja, że o nią starało się wielu, ona nie wybrała nikogo. Adoratorów miała zawsze masę — żadnego z nich nie zaszczyciła osobliwszemi względami.

Najeżdżali ją ciągle, starali się przypodobać, ona bawiła się jak dziećmi lub lalkami — i na tem koniec. Wielu już wątpiło zupełnie czy Jaworska wyjdzie kiedy za mąż, inni nie tracili nadziei i czekali. Czekali długo, lecz wierzyli, że szczęście im się kiedyś uśmiechnie.

Jedynym, dla którego Eugenia była łaskawszą, był jej kuzyn Artur, lecz on wcale się nie starał ani o jej rękę, ani o wielki posag.

(C. d. n.)

ta mu odpowiedziała: Nie wiadomo jeszcze, co będzie i stać się może z Polakami. Dodać tu jeszcze należy, że w ogóle urzędnicy nie są bynajmniej zadowoleni z manifestu koronacyjnego.

Wielu z tych Moskali, którzy tak tanio i na wypłatę nabyli dobra po Polakach, nie umieli w nich gospodarować, to też rząd im je odebrał, puścił w dzierżawę, a po największej części Polakom — bo, zdaje się, innych nie było.

Ludność polska w ogóle pomimo tak srogiego prześladowania, nic ze swego narodowego charakteru nie straciła, i owszem hartuje się, lecz musi być bardzo ostrożną, przezorną, by najmniejszego nie dawać rządowi powodu.

Z powodu koronacji nie spodziewają się tu nietylko żadnych ulg, ale raczej obawiają się większego ucisku i prześladowań, a zwłaszcza w szkołach.

Młodzież nasza i zawód wojskowy.

Przegląd polski w zeszycie za miesiąc lipiec zamieszcza następujący artykuł, z którym się co do głównej zasady zupełnie zgadzamy.

„Od czasu, jak się Galicja cieszy autonomią, musi nam to nieprzyjaciel nawet przyznać, na polu życia narodowego, w szkołach niższych i wyższych, w dziedzinie wiedzy w ogólności, a szczególnie zawodowej czyli fachowej, w ekonomii, kulturze kraju, wiele już zrobiono postępu i na dalszy jeszcze się zanosi; nie brak ludzi fachowo wykształconych ani w sądownictwie, ani w administracji, inżynierji i t. p., w niektórych zawodach jest ich nawet zbytek, tak dalece, że wielu z nich z zaniedbaniem swej zawodowej nauki, musi się czem innem zająć, aby sobie na utrzymanie zarobić.

Jednem słowem, wszystkie prawie kierunki umysłowej pracy są reprezentowane, niektóre nawet przepełnione, jedna tylko dziedzina zostaje nieledwie całkiem bez uprawy, a tą jest wojskowość. Kto odsłuży swój czas, ucieka do swej zagrody i słuchać nie chce o zawodzie wojskowym. Wszystko się ciśnie w inne strony, a od wojskowości każdy stroni i formalny wstręt okazuje. Wielu młodzieńców, którzy nieledwie o żebranym kawałku chleba przepychają się przez szkoły, aby potem po przebyciu tej cierpkiej próby dostać się na biedną posadę nauczyciela lub jakiego urzędniczka, omijają troskliwie szkoły kadetów dla pułków piechoty w Łobzowie, gdzie bezpłatnie na oficerów kształcić się mogą. Prawda, że w pierwszych latach posada oficerska jest chuda, ale w jakimże zawodzie jest zaraz tłusta? Cóż ma biedny wikarjusz, który musi szkoły ukończyć, a potem jeszcze przez cztery lata teologii słuchać? A zamożniejsi, którzy się na biedne utrzymanie oglądać nie potrzebują, jakąż ci mają wymówkę? Czemuż się oni przynajmniej nie garną do tego zawodu?

Na dziesięć podań o przyjęcie, ledwo jedno przyniesie Polak. Ciekawi jesteśmy, jaki w tym roku będzie rezultat. Do 25. lipca wolno się zgłaszać. Inne narody, wchodzące w skład monarchii austrjackiej, jak Czesi, Kroaci, mieli i mają swoich znakomitych jenerałów i wodzów, a Polacy błyszczą niczem. W państwie militarnem, jakiem Austrja z położenia swego jest i na długo jeszcze będzie musiała pozostać, przynoszą z sobą wyższe stopnie wojskowe nietylko społeczne, ale nadto i polityczne znaczenie, które dla kraju nie może bez pożytku przeminąć. Czemuż tedy nie korzystać z tak pomyślnych okoliczności?

Dziś, kiedy świat cały najeżony bagnetami, i, jak się zdaje, długo jeszcze w tym stanie znajdować się będzie. cóż się stać musi z narodem, który się bronią robić nie nauczy i nauczyć nie chce? Dzielni nasi jenerałowie, którzy na ostrzu miecza swojego rycerską sławę narodu utrzymali, już poszli do grobu, a młodsze pokolenie nie kwapi się do oręża, aby nim służyć narodowi, i woli po kasynach, biurach urzędowych lub bankowych kąty wycierać, dla zabawy lub nędznego kawałka chleba. Na Galicję tem cięższa spada odpowiedzialność, że jest dziś jedynym krajem polskim, w którym Polak bez zaparcia się swoich uczuć narodowych, może nietylko w sztuce wojskowej się wykształcić, ale nadto i najwyższe stopnie wojskowe zdobyć. Jestże to dziś podobnem w Prusach, w Moskwie?

Jakaż tedy przyczyna tego wstrętu do służby, do karjery wojskowej? Są przecież różne usposobienia i talenta pomiędzy ludźmi, często mizerny urzędnik lub nauczyciel byłby może dzielnym oficerem, gdyby wykształcenie jego w tę stronę było skierowane. Czyż nam natura odmówiła całkiem ducha rycerskiego? Czyśmy już tak zbabieli i zniewieścieli, że nas szczęk broni przeraża i płoszy? Czy długie lata niewoli i połączonych z nią upokorzeń wytępiły w nas męztwo, odwagę i hart duszy do powołania wojskowego niezbędny? Pocóż się szlachta chlubi jeszcze swojem szlachectwem, jeśli duch rycerski z pośród niej już uleciał?

Do szalonych porywów duch nasz niesforny skory, a mdły do statecznego przygotowania się wśród pracy i znoju, do umiejętnego zdobycia sobie potrzebnych przymiotów i wprawy. Pewno się nie omylimy, jeśli powiemy, że wstręt do wojskowego rygoru, do twardego i ścisłego posłuszeństwa, do regularnego i punktualnego wypełniania powinności, do znoszenia skarceń i upokorzeń, jest najgłówniejszą przyczyną tego smutnego zjawiska. A to są właśnie najpotrzebniejsze przymioty dla naszej polskiej natury, tak skłonnej do swawoli. Bo cóż się stać musi z narodem, który tych niezbędnych warunków swej egzystencji znieść nie umie?“

Ziemie polskie.

Moskiewskie dzienniki zamieszczają korespondencję z gub. wołyńskiej, w przedmiocie niemieckich kolonistów, osiadających od pewnego czasu nader chętnie i nader licznie w niektórych okolicach południowo-zachodnich gubernij. Odpowiadając na rozmaite pytania dotyczące kolonistów, korespondent *Rusi* pisze: „1) osadnicy są prawie wyłącznie Prusacy wyznania luterskiego; 2) drugie już pokolenie osadników odbywa powinność wojskową w Prusach i po jej ukończeniu powraca do Rosji; 3) wszyscy koloniści są doskonale uzbrojeni; 4) prawie cały powiat nowogrodzki, wołyński i większa część żytomierskiego są osiedlone przez Prusaków; 5) pomimo, że koloniści żyją chlebem rosyjskim i z rosyjskich pieniędzy składają sobie znaczne majątki, nie czują żadnego przywiązania do Rosji, pysznią się tem, że są przedstawicielami wielkiego narodu, i jak powiedziano wyżej, nieustannie spełniają obowiązki wiernych pruskich poddanych; 6) miejscowi włościanie wiele cierpią z powodu brutalnej samowoli Niemców.“

Zacytowawszy powyższy wyjątek z listu korespondenta *Rusi*, *Nowoje Wremia* powiada: „Mimowoli rodzi się pytanie, czy prócz widoków zysku koloniści nie mają innego celu w osiedlaniu się na południowo-zachodnich kresach Rosji? Na takie zapytanie każdy choć cokolwiek obeznany z Wołyniem odpowie, że w powiatach nowogrodzko-wołyńskim i żytomirskim rozlokowaną jest doskonale uorganizowana pruska dywizja, a może nawet i korpus. Redakcja *Rusi* robi następną uwagę: „Krążą pogłoski, że pod najwyższą decyzję został już lub zostanie przedstawiony projekt prawa, według którego wszyscy koloniści pruscy obowiązani będą w ciągu trzech lat przyjąć poddaństwo rosyjskie, lub w przeciwnym razie wynieść się z Rosji. Czy to nie zadługi termin? W ciągu trzech lat wiele wody upłynie.“

Moskwa.

Korespondenci zagranicznych dzienników, a zwłaszcza austrjackich i francuzkich, przybyli do Moskwy na uroczystości koronacyjne i tam hojnie kosztem rządu ugaszczani, są teraz przedmiotem bardzo ostrych przygan i wyrzutów ze strony dzienników moskiewskich, z powodu artykułów i wiadomości w nich zawartych, dla Moskwy nieprzychylnych. Tak *Mosk. Wiedom.* z oburzeniem występują przeciw tym korespondentom z powodu rzekomych fałszów, podawanych o mowie, jaką p. Cziczerin, głowa miasta Moskwy, miał na obiedzie danym przez radę miejską miasta Moskwy. Organ p. Katkowa tak pisze:

„Dzięki austrjacko-węgerskim dziennikom, nienstannie troskliwym o dobro nasze, dowiadujemy się, że ta mowa nietyle jest mową, ile „rosyjską deklaracją praw człowieka“, notyfikowaną tronowi przez naczelnika miasta Moskwy. Według świadectwa naszych zagranicznych gości, cała wielkość i przepych uroczystości odbytych w maju, cały zapał ludu, radość, jaka wszędzie w państwie całem panowała, były tylko blichtrem i pozorem, że prawda tkwiła jedynie w mowie naczelnika miasta Moskwy. *N. fr. Presse* podaje nawet tekst tej mowy, w której Cziczerin pomiędzy innemi powiedzieć miał: „Władza nie znajduje się już tam, gdzie dotąd była, należy oną teraz do nas, przedstawicieli miast.“ Tym, którzy ją dotąd posiadali, naczelnik miasta Moskwy naznacza tylko odtąd rolę widzów. To współczucie dla stolicy Moskwy objawiane z Wiednia i Pesztu, może tylko dotykać nas nieprzyjemnie, cała zaś ta mowa Cziczerina jest niczem więcej, tylko wymysłem owych panów korespondentów, którzy w czasie koronacji rozjeżdżali się po Moskwie w rządowych powozach. W żadnym razie naczelnik miasta Moskwy nie powiedział tego, co mu ci panowie kładą w usta.“

Jeszcze z większem oburzeniem występuje przeciw tym korespondentom *Ruś*. Organ p. Aksakowa tak pisze:

„Od kłamstwa podatku się nie płaci, mówi stare przysłowie. Ale należałoby je uzupełnić, bo w naszym wieku cywilizacji za kłamstwa jeszcze ci płacą... Tak szczególny obrot przynajmniej przyjęła nasza wspaniała gościnność, okazana korespondentom zagranicznym w Moskwie, którym dano nietylko bilety wolnej jazdy, numera w hotelach i ekwipaże, ale nawet dyety w pieniądzach po 6 rub. na osobę dziennie... Z początku podobno miano chęć udzielić ten zasiłek tylko Francuzom. Zasługa pomysłu tego należy się, jeżeli się nie mylimy, petersburgskiemu yachtklubowi. Że to Francuz choć lekkomyślny, ale i oszczędny; aby mu to jakoś umilić i nakłonić jeszcze bardziej, aby tam szepnął jakie dobre słóweczko o Rosji, więc tego...

Ta patrjotyczna myśl poparta przez wyższe sfery petersburgskie, została urzeczywistniona. Koniec końców na koszt naszego skarbu dostawiono z Francji coś piętnastu blagierów, a ci nabazgrali w dziennikach jakie trzy kosze bredni i głupstw o Moskwie. Było między nimi ze dwóch lub trzech coś wartych, ale czytając głupstwa reszty, rumienić się trzeba za moskiewską prostoduszność. Wreszcie jak tylko zaproszono Francuzów, zdecydowano, że taka wyłączność wyda się dziwną korespondentom innych krajów, więc rozciągnięto owe grzeczności (ekwipaże, bilety, dyety i t. d.) na wszystkich.

Dziennikarze angielscy, amerykańscy i kilku niemieckich byli oczywiście ogromnie zdumieni taką nigdzie niepraktykowaną szczodrotą, wymówili się nawet od tych zapomóg; aby jednak nie obrazić delikatności „kolegów“ przyjęli, oświadczając, że je ofiarują na instytucje dobroczynne w Moskwie. Tak postąpili zresztą i niektórzy dziennikarze moskiewscy. Ale za to z jakąż łapczywością korzystali z tej moskiewskiej szczodroty korespondenci francuzcy, oraz austryaccy, werbowani przeważnie z żydów! Dwóch zaledwie dziennikarzy wiedeńskich zrzekło się zapomogi, reszta przedstawiła się nam jako znakomita próbka austro-żydowskiej kultury... Niepodobna o tem wszystkiem mówić bez pewnej goryczy, zwłaszcza, gdy się pomyśli, że pobudką naszej gościnności była chęć skokietowania prasy francuzkiej, i w ogóle europejskiej, oraz popisania się przed Europą z całkiem „ucywilizowanem uszanowaniem dla prasy.“ Tymczasem stało się tak, że oprócz kilku dziennikarzy obcych, zupełnie niezależnych, którzyby i tak byli spisali wiernie i sumiennie swe wrażenia bez żadnych naszych przymileń, wszyscy najbezczelniej łgali, wprowadzając w błąd opinię Europy.

Oprócz jednej półurzędowej *Polit. Corresp.*, wszystkie dzienniki wiedeńskie łgały o Moskwie bez miłosierdzia, a umyślnie i ze złością. I po co, przychodzi teraz zapytać, utrzymywany był na wikcie moskiewskim przedstawiciel półurzędowego organu rządu węgierskiego *Pester Lloyda*, kiedy ten korespondent w nr. 156 swego dziennika, doniósł uroczyście a patetycznie o wielkiem i pamiętnem wydarzeniu, zaszłem w Moskwie podczas koronacji, a wobec którego bledną wszelkie zbrodnicze zwycięztwa nihilistów?!

Oczom się swoim nie wierzy, czytając w tej dość nikczemnej i dość rozpowszechnionej gazecie, że głowa miasta Moskwy, nazywany przez *Lloyda* to „Bürgermeister von Moskau“, to „Oberhaupt von Moskau“, okazał się daleko niebezpieczniejszym aniżeli jakibądź „Attentäter“, i że tenże głowa popełnił czyn „wysokiej zdrady stanu“, że okazał się głową całego „stowarzyszenia politycznego“ w Moskwie, że w jego osobie, przez jego usta „kramoła“, zażądała „wprost konstytucji,“ gdy przedstawiał chleb z solą i „wybuchnął mową przerażająco-gwałtowną.“ I ta „wiadomość“ obiega teraz po całej prasie europejskiej! Dzienniki tutejsze milczą, a milczenie to prasa pomieniona tłómaczy jako potwierdzenie... I inaczej być nie może.

To też musimy pospieszyć raz z zaprzeczeniem, że „owa“ wiadomość to fałsz wierutny i podły, to oszczerstwo od początku do końca.“

Biedni ci Moskale! A jacy przytem naiwni!...

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlar.*)

Trzynasty dzień rozprawy. Oskarzony Amsel Vogel oświadcza, że jest niewinnym. W dniu, w którym miał niby to Smilowiczowi dać jakiegoś trupa „nie widział Smilowicza na oczy.“ Następuje konfrontacja obu. Smilowicz powiada, że już dawniej w śledztwie skonfrontowany z Voglem, musiał w skutek nakazu sędziego śledczego powiedzieć Voglowi w oczy, iż tenże nakłonił go (Smilowicza) do przemycenia trupa.

Vogel dalej przesłuchiwany, żali się, że sędzia Bary policzkował go, kiedy twierdził, że to co Smilowicz mówił, jest zmyślone. „Kiedym omdlał mówi — kazał mi sędzia przynieść wody. Musiałem pić kufel za kuflem — ale nie mogłem nic innego powiedzieć jak prawdę, że o niczem niewiem. Sędzia bił mnie w twarz znowu. Potem przyszedł komisarz śledczy, który powiedział mi, że tak długo bić mnie będzie, dopóki się nie przyznam. I uderzył mnie trzy razy w głowę, na nowo kazał pić wodę... Potem związano mnie, rzucono do jakiejś izby wysłanej słomą, a komisarz groził, że mnie za nogi powiesić każe. Mimo to nie przyjąłem zeznań Smilowicza. Zaprowadzono mnie na podwórze, gdzie stała szubienica, i grożono... Po tem wszystkiem skonfrontowano mnie z Smilowiczem. On nie umiał zrazu podać daty naszego nibyto spotkania. Sędzia śledczy wziął go na chwilę do innego pokoju, a gdy powrócili, już Smilowicz wiedział dokładnie, kiedy to miała zajść owa historja z trupem“.

Obrońca Eötvös uprasza o dosłowne zanotowanie w protokole tych zgrozę wywołujących, ale widocznie fałszywych depozycyj.

Przesłuchany następnie świadek Petru Matej, flisak zeznaje wprost przeciwnie. aniżeli znany świadek Ignacy Matej. Podobnież Michał Czyrko, a świadek Garczi wie tylko, że oglądano trupa i że przy tem był Matoj.

Świadek Widder (żyd), u którego miał oskarzony Herszko dać Ignacemu Matejowi kwotę 54 złr, zaprzecza jakoby znał Herszka.

Świadek obciążający Herszka, Matej, skonfrontowany, obstaje przy pierwotnych swych zeznaniach, ale osłabia je mówiąc, iż także niejako pod presją sędziego śledczego Baryego złożył swoje zeznania, otrzymawszy obietnicę wydostania się na wolność po 21-dniowym areszcie.

Przy końcu rozprawy oskarżeni Klein i Gross wytaczają swoje żale, oskarzając głównie deputowanego Onodyego, który wedle ich twierdzenia miał wielki wpływ na tok śledztwa, i na jego życzenie przedsiębrano aresztowania.

W tym dniu rozprawy akcje oskarzonych poszły w górę; obrońcy tedy odbyli naradę, po której odstąpili na razie od powziętego już niemal zamiaru, wystosowania do ministerstwa prośby o wydelegowanie innego sądu.

Rozprawę odroczono do piątku.

Przewodniczący otrzymał pismo, podług którego w jednej ze wsi, leżących nad rzeką Bodrog, zualeziono wczoraj zakorkowaną butelkę, w której znajdowała się kartka, zawierająca przyznanie samobójcy, inżyniera Löki, uczynione pod wpływem skruchy, iż w lipcu 1882 r. swą niewierną kochankę Julię Timar powyżej Dady utopił w Cisie. Trybunał orzeknie później co do postępowania pod tym względem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7 Lipca.

* **Piękna pogoda** utrzymuje się stale.

* **Teatr.** Dzisiaj w sobotę d. 7. lipca ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa, po raz 9. „Karnawał w Rzymie,“ oper. kom. w 4 a. Straussa.

Jutro w niedzielę d. 8. lipca przedstawioną będzie po raz 1. kom. w 3 a. z francuskiego p. t. „Nasi sprzymierzeńcy.“

Jutro pociągiem popołudniowym, wyjeżdża cały personal operetkowy do Krakowa. Pierwsze przedstawienie odbędzie się tam we wtorek d. 10. b. m., daną będzie „Wesoła wojna“, op. kom. w 3 aktach Straussa.

Od jutra grywać będzie w teatrze Skarbkowskim orkiestra pułku Packeni pod kierunkiem swego kapelmistrza p. Falla, ponieważ orkiestra teatralna wyjeżdża z operetką do Krakowa.

W przyszłym tygodniu we czwartek, wznowioną będzie kom. w 4 a. Barriera p. t. „Na łasce zięcia“.

* **Kradzież i oszustwa.** Wczoraj nakończył się proces oskarzonego Jana Krzyżanowskiego i spólników. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazany został Jan Krzyżanowski, b. dyetarjusz, za podrobienie weksli, wyłudzanie towarów od kupców i kradzież na 2-letnie ciężkie więzienie z jednorazowym postem w tygodniu, i Jan Wojdyło posługacz, za kradzież na 10 miesięcy więzienia z postem jednorazowym w tygodniu. Reszta oskarzonych: Sylwester Turski (b. kawiarz), Zygmunt jego syn, Ludwika Sponner szwaczka i Anna Wojdyłło, wszyscy zostali uwolnieni.

* **Dyslokacja wojsk.** W jesieni b. r. nastąpi większa dyslokacja wojsk w Austrji. O ile dotyczy pułków galicyjskich, zajdą następujące zmiany. Pułk piechoty nr. 55 (sztab i dwa bataliony) z Brzeżan i Tarnopola przeniesione będą do Plewje. Z krajów okupowanych i Dalmacji przyjdzie jeden batalion z pułku nr. 9. do Brzeżan, jeden batalion pułku nr. 77 do Przemyśla, 1 batalion pułku nr. 80 do Tarnopola, 1 batalion pułku nr. 95 do Czortkowa, batalion strzelców polnych nr. 13 do Krakowa. Wreszcie przeniesiony będzie jeden batalion pułku nr. 77 z Sanoka do Przemyśla, a z pułku nr. 95 z Czortkowa do Stanisławowa.

* **Popis uczniów głuchoniemych**, ze szkoły prywatnej p. J. Bardacha odbędzie się we wtorek dnia 10. lipca b. r. o godzinie 10. rano w głównej szkole izraelickiej przy ul. św. Stanisława.

* **Rektorem politechniki** lwowskiej wybrany został na rok przyszły profesor Julinsz Bykowski.

* **A. Glixelli**, c. k. kapitan pensjonowany, członek Stowarzyszenia właścicieli realności, zmarł nagle ubiegłej nocy, tknięty apopleksją. Pogrzeb powszechnie znanego i szanowanego obywatela odbędzie się w poniedziałek.

* **Przejechanie.** Jan Zacherczyk, dorożkarz, nr. 54, przejechał na ulicy Trybunalskiej 16-letniego ucznia lakiernickiego, Mojżesza Schwarza. Zacherczyka przyaresztowano, Schwarza zaś oddano do szpitala.

* **Nagła śmierć.** Józef Keberlein, woźny kolejowy, 43 lat liczący, żonaty, ojciec jednego dziecka, zmarł nagle w pomieszkaniu przy ulicy Stryjskiej.

* **Nowości muzyczne.** Utalentowany nasz kompozytor p. Wilhelm Czerwiński wydał znowu dwie pieśni z towarzyszeniem fortepianu u Siegla w Lipsku. Jedna z nich napisaną jest do słów Heinego: „Mädchen mit dem rothen Mündchen“, druga do wiersza Lenaua: „Do ***.“ Pieśni te odznaczają się melodyjnością, uczuciem i poetycznym kolorytem, to też stanowią one cenny nabytek w literaturze naszej muzycznej, jak wiadomo niezbyt bogatej w utwory tego rodzaju.

† **Franciszek Habdank Białoskórski**, b. oficer wojsk polskich z r. 1831, następnie kapitan armii austrjackiej, zmarł w Kołomyi, gdzie po wystąpieniu z wojska poświęcił się pracy obywatelskiej, a głównie około bursy gimnazjalnej, której był inicjatorem.

* **Sekcja sanitarna** Rady miejskiej, której przewodniczącym jest wiceprezyd. dr. Czyżewicz, zajmuje się wraz z fizykiem miejskim środkami ochraniającemi przed ewentualnie grożącą epidemią, która dotąd atoli nie przekroczyła granic Afryki i Azji. Niewątpimy, że już w tych dniach będą z całą surowością przeprowadzone wszelkie postanowienia w kierunku utrzymania czystości, szczególnie w domach i na podwórzach izraelickich a desinfekcja energicznie wykonywana. Należy bezwzględnie karami okładać właścicieli domów, którzy niestosują się do wydanych przepisów a obowiązkiem będzie ludności o każdej ze strony tych niedbałości donosić władzy. Idzie tu bowiem o zdrowie i życie całego miasta.

* **J. I. Kraszewski** ufny w swą niewinność, jest pełen otuchy a i stan jego zdrowia się nie pogorszył. Wieści rozgłaszane przez rozmaite dzienniki były oparte na domysłach, a i teraz wieści o znalezieniu u J. I. Kraszewskiego listów od jenerała Ignatiewa, jakoby arcykompromitujących, są mylne.

* **Cesarzowa austrjacka** ma, jak wiadomo, prześliczne włosy. Każdego rana czesze ją specjalna „artystka“, panna-służąca i układa następnie włosy druga specjalistka, fryzjerka. Ostatniemi czasy wyszło na jaw, iż pomysłowa służąca przez rok cały zbierała starannie włosy pozostające na grzebieniu, kazała z nich następnie zrobić przepiękny warkocz i sprzedała go jakiemuś Anglikowi, dodawszy certyfikat, poświadczający autentyczność włosów cesarzowej Rzecz prosta, iż podstępną sługę ze służby wydalono.

* **Wypadki.** Piorun w Muszkarowie zabił parę sztuk bydła i spalił stajnię; w Zawidczu spalił dom mieszkalny włościański i parę budynków gospodarskich; w Grębowie poraził na śmierć uciekającą z pola przed burzą włościankę Franciszkę Muciekową; w Cernicy zabił na pastwisku dwa konie; w Monasterzu uderzył w dom wójta Józefa Narolskiego, poraził na śmierć syna tegoż Piotra, ciężko poparzył gospodynię domu, oraz wzniecił pożar, który pochłonął dom cały ze sprzętami; wreszcie w Rogoźni ciężko poraził powracającego z pola gospodarza Hrynia Danyłyszyna.

Zwłoki dziecka nowonarodzonego znaleziono podrzucone w pudełku na cmentarzu miasteczka Oleszyc. — Gajowy dworski w Iwandowie, znalazł w

---

Aleksander Mickiewicz

profesor charkowskiego uniwersytetu.

Wspomnienie

z lat ubiegłych.

(Ciąg dalszy.)

W życiu mojem nieraz miałem możność przekonać się jak ludzie stawali się najzaciętszymi wrogami z najserdeczniejszych przyjaciół i na odwrót; jak często osoby, całkiem sobie nieznajome, po raz pierwszy spotkawszy się, nie mówiąc ani jednego słowa, bez przyczyny, bez powodu zapsłały największą nienawiścią ku sobie: co obaj, Korzeniowski i Mickiewicz, poczuli względem siebie przy pierwszem spotkaniu i znajomości, na jaki ton zajękła ich sercowa struna, nie wiem; ale bliżej wpatrzywszy się w ich usposobienia, powiedziałbym, że ci ludzie urodzili się już nieprzyjaciółmi: tak wielkie różnice istniały w ich charakterach.

Nieprzyjaźń między nimi była rzeczą normalną; zbliżone stosunki i przyjaźń — chorobliwym stanem. Gdyby ich dwóch osadzić, dajmy na to, na pustyni odludnej, z dwunastu miesięcy w roku, dwa miesiące możeby obcowali, ale dziesięć milczeli i stronili od siebie. Kiedy w lat wiele po tem spotkaniu się, o którem nadmieniłem, syn Korzeniowskiego, Hipolit opowiadał mi, że w samym początku pobytu obu w Charkowie, serdeczny węzeł łączył jego ojca z Aleksandrem Mickiewiczem; słuchałem niedowierzając i byłbym może na zawsze pozostał z półwiarą do tych opowiadań syna, gdybym później w pracy p. Kanteckiego nie przeczytał w liście Korzeniowskiego do żony tych słów: Z Mickiewiczem jesteśmy dobrze jak w Krzemieńcu“. Owo „dobrze“, wymuszone okolicznościami, niedługo trwało i było struną wytężoną, która nie mogła dotrzymać stroju.

W rok po Mickiewiczu przybył do Charkowa Korzeniowski. Krzemieniec, ów cichy i sławny gród, schowany śród zieleniejących gór, gdzie tyle chwil minęło słodkich w przyjacielskiem kole, owianych powietrzem wołyńskiem, zdala pozostał za nimi; Kijów, w którym jeszcze czuli pod stopami ziemię rodzinną, był ich chwilową gościną; ukaz rozpędził rodzinne prawie grono nauczycieli krzemienieckich i daleko odegnał od progów i strzech ojczystych, które obaj bezwątpienia nadewszystko miłowali. Znaleźli się naraz na obczyźnie pośród tych, których Korzeniowski nie lubił a Mickiewicz nie cierpiał: czyliż i tu nie mieli podać sobie dłoni i na zapytania wrogów, bo te musiały być im robione, odpowiadać: że się nie znają lub znać nie chcą.

Że pierwszy w tym razie Korzeniowski krok zrobił i podjął biały sztandar pojednania, to nie ulega żadnej wątpliwości prawie. Mickiewicz go chętnie przyjął a tem samem dowiedli obopólnego porozumienia. Lecz skoro się omieszkali, oswoili, obznajomili z obcymi i z niewielką kolonijką Polaków, dawna niechęć wróciła, gdyż ich temperament, przekonanie, usposobienia, nawet rodzaj zajęć umysłowych, które jakby regulowały charakter tych ludzi: wszystko to wpływało na zajątrzenie między nimi. Mickiewicz wykładał rzymskie prawo, Korzeniowski jak dotąd pisał tragedje i komedje: jedno i drugie było w rzymskiem państwie; ale jednakże jaka jest różnica między pandektami i tragedją, taka była i między obydwoma naszymi ziomkami.

Ledwie że nie z wątłą organizacją i flegmatycznym temperamentempołączał Mickiewicz silną wolę, charakter niezłomny, prawy i wytknięty pod równą linią, z której jak igła magnesowa nigdy nie zboczył. Nie miał on zwyczaju przemilczać swoich przekonań, jeżeli się one nie zgadzały ze zdaniem przez innych wymawianem. Przeczył, komuby nie było, w razie przeciwnych opinij, miarkując tylko sposób mówienia stosownie do różnicy i powagi osób z nim rozmawiających. Zwyczajnie wypowiadał swoje zdanie zwolna, patrząc przeciwnikowi w oczy i ze wszystkiego łatwo było poznać, że to go nic nie kosztuje. W tej szczupłej i na pozór znękanej postaci istniał nadzwyczajny zapas odwagi cywilnej. Niemając zdolności beletrystycznych, posiadał szczególny przymiot lakonicznie, trafnie a często dotkliwie odcinać, jeśli był drażnięty. Wzrok miał krótki, osłabiony pracą, czoło nizkie, włosy rzadkie, na głowie i skroniach przypłaszczone, twarz szczupła, nabierająca pod starość mocno śniadej barwy, nosiła na sobie znamię prawie ciągłego smutku.

Poważna i uczona, chociaż skromna postawa budziła od pierwszego razu szacunek ku osobie profesora, a chód w zupełnej zgodzie z temperamentem był powolny i nie wychodził nigdy z granic swojego rozmiaru i ruchu. Raz tylko w życiu widziałem naruszoną równowagę stąpań tego człowieka; a było to w Kijowie: Mickiewicza odwidził Daniłowicz Ignacy, profesor jego dawny w Wilnie a obecny kolega w kijowskim uniwersytecie. Mickiewicz był z wielką atencją i uwielbieniem dla takich ludzi jak Lelewel i Daniłowicz; pamiętał jego nauczycielstwo i znaczenie w świecie naukowym. Obaj profesorowie wyszli razem z mieszkania, lecz Daniłowicz w sile wieku, krępy, zdrów, ruchomy, chodził prędko, wcale nie myśląc stosować się do poruszeń swojego niegdyś ucznia. Mickiewicz więc pospiesznie wyciągał swoje nogi i zaambarasowany starał się go dopędzić, co mu się zresztą nie powiodło. Był to jednakże chwilowy epizod, maleńkie odstępstwo od natury flegmatycznej, gdyż w lat kilka znowu go widziałem w Charkowie, zwolna odmierzającego swoje kroki ze ścisłością wahadła zegarowego.

Opowiadano mi, że w 1848 r. Aleksander Mickiewicz stał się nader ożywionym, wesołym, chodził prędzej, puls mu bił żywiej, smutek zsunął się z twarzy i dziwna wesołość na niej zapanowała. Ożywienie swoje posunął tak dalece, iż nawet wyjeżdżał na polowanie. Nic dziwnego! W tym roku pękł tron Filipa Ludwika we Francji a za nim rozlatywały się inne trony wionąc zapachem szczęścia ku nieszczęśliwej Polsce.

Kto tylko wstępował w progi Mickiewicza, mógł być pewnym, że pod względem gościnności nie doświadczy najmniejszego wyróżnienia, gdyż tu tak bogaty jak biedny, człowiek ze znaczeniem lub też niemający żadnego wybitnego położenia w towarzystwie, z równą uprzejmością, i to jedni wobec drugich byli przyjmowani. — Profesor nikomu nie uchybiał i drugim w swoim domu uchybić nie pozwalał, a zapominających się opamiętywał po katonosku.

Młodzież akademicką polską chętnie przyjmował u siebie, bo czuwanie nad nią liczył do świętych powinności, trzymał ją jednakże w karbach szacunku, gromiąc bez ogródek i natychmiast każdą opinię fałszywie lub krzywo wypowiedzianą. Chociaż zawsze uprzejmy i względny dla studentów, ale na każdem miejscu: w audytorjum, w domu u siebie, w gościnie u znajomych lub na ulicy i sam nie zapominał i im nie dawał zapominać, że on — profesor a oni — studenci. Ze studentami chociażby kurs kończącymi nie siadł nigdy grać w karty. Jeżeli niekiedy w ciągu roku naznaczał repetycję, zapytany musiał odpowiadać stojąc, a gdy jeden z Moskali postanowił tego dokonać z ławki nie podnosząc się, Mickiewicz natychmiast przerwał zapytania i przez cały kurs więcej go nie zapytał. Na egzaminach dla wszystkich bez różnicy był umiarkowanym; wszyscy go też szanowali i nikt nie słyszał, aby z ust uczniów uniwersytetu wychodziło zaocznie ubliżające słowo dla profesora. — Po przeniesieniu się do Charkowa zniewolony on był wykład rzymskiego prawa w języku łacińskim zastąpić moskiewskim, przekonawszy się, że studenci Moskale nic go nie rozumieją. W tygodniu miał cztery lekcje po dwie godziny, które bez przerwy odsiadywał na katedrze nie tracąc z nich więcej nad parę minut użytych na przyjście do audytorjum, co zresztą nie było we zwyczaju u innych profesorów, liczących się nie tak troskliwie ze swoim czasem i swoją powinnością. Mickiewicz odznaczał się ścisłem wykonywaniem przyjętego nań obowiązku, lekcji nigdy prawie nie opuszczał chyba ciężko chory, a zjawiał się na nią w oficjalnym, przez przepis wymaganym, fraku i kapeluszu, absolutnie zmieniając ostatni na konfederatkę, skoro tylko zima nastąpiła. W całem mieście Charkowie był to jedyny człowiek, który ją nosił i o którą nie odważono się czepiać do niego. Na posiedzenia rady uniwersytetu lub fakultetu zawsze uczęszczał, lecz do znajdującej się obok audytorji czytelni przez dwadzieścia lat nie zaszedł ani razu. W niej na długim stole leżały rozrzucone gazety i pisma naukowej treści; tu pomiędzy lekcjami albo po ich skończeniu schodzili się profesorowie i czytali je, tu zawiązywały się rozmowy ożywione i podniecane świeżemi wiadomościami, tu nakoniec bywały roztrząsania i polityczne pogadanki. Ale Mickiewicz nie lubił fałszywej i udawanej polityki, nie życzył sobie czytywania gazet wobec swoich kolegów dwuznacznych; przytem podobne zbierania się, mające więcej charakter familijny, mogłyby doprowadzić do jakichś niepotrzebnych zwierzań się, może obłudnych lub co gorsza jeszcze, do poufałości, której profesor nie cierpiał jak złego ducha. — Ze ścianami uniwersytetu, by nie uchybić przyzwoitości towarzyskiej, zrzadka odwiedzał profesorów Moskali i utrzymywał z nimi stosunki grzeczne, ale tylko grzeczne i nic nadto.

(C. d. n.)

polu szczątki zwłok dziecięcia, które pies już dogryzał.

Z rzeki Gniła Lipa wydobyto w Tustaniu, w powiecie stanisławowskim, zwłoki 12-letniej dziewczynki Charityny Husakównej z Siemikowiec, która, jak się z dochodzenia okazało, popełniła z namysłem czy samobójczy w skutek sprzeczki z synem gospodarza, u którego zostawała w służbie.

* **Statystyka policyjna** za mies. czerwiec. W miesiącu czerwcu br. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców:

Za gwałt publiczny 2, — za kradzież 187, za pobicie i skaleczenie 11, za sprzeniewierzenie 9, za oszustwo 16, za obrazę straży 7, za prędką i nieostrożną jazdę —, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 8, za lekkie i zupełne opilstwo 93, za burdy uliczne i tamowanie przejść na trotuarach 61, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 201, za grę hazardową 4.

Ze sądów karnych odstawiono po odbyciu kary 106.

Z ogólnej liczby w czerwcu przyaresztowanych, oddano do sądu karnego 37, do sądu karnego powiatowego 178 osób, Magistratowi, dla braku przytułku i zatrudnienia, celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 173. — W szpitalu umieszczono 18 chorych, a resztę traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 28, za przekroczenie służbowe 11, za dręczenie zwierząt 13, pociągnięto do odpowiedzialności 8 szynkarzy za otwarcie szynków, w godzinach niedozwolonych a 6 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych, i 3 osoby za trzymanie złośliwych psów.

Zdarzył się jeden wypadek samobójstwa, jeden wypadek pożaru i trzy inne nieszczęśliwe wypadki.

Wreszcie przyaresztowano za rabunek 2 osoby, za nierząd i stręczenie do nierządu 7.

* **Jutro** w niedzielę: św. Elżbiety; — św. Dawyda Kr. — W poniedziałek: św. Lukrecji; — św. Samsona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 6. b. m.: Przedłożono czarną jedwabną parasolkę i kartę zastawniczą Zakładu ogólno-rolniczo-kredytowego nr. 23.972 na zastawiony srebrny widelec.

Zajęto w podejrzanem posiadaniu będące cztery pióra strusie i 6½ metrów wstążki atłasowej.

* * *

— **Sokal.** WP. J. S. z Poturzycy i Ż. K. z Sokala, złożyli łaskawie na fundusz nowo-założonej szkoły przemysłowej, utrzymywanej staraniem Tow. pedagog. w Sokalu, do rąk dyrektora po 10 zł.

Dyrekcja składa tym wielce szanownym panom serdeczne podziękowanie, tem bardziej, że tym sposobem złożyli niejako świadectwo, iż pomienioną szkołę uznają w tej okolicy za potrzebną i pożyteczną.

— **Ze Stanisławowskiego.** Napadnięty przez autora opisu wyborów z mniejszych posiadłości w Stanisławowie, Eliasza Mardarowicza z Wołczyńca, w ruskiem czasopiśmie *Prołom* Nr. 40 z dnia 9. czerwca b. r., w którym to opisie Eliasz Mardarowicz wyraził się: „że jeden tylko ksiądz z Pacykowa Obuszkiewicz zbezcześcił imię ruskiego księdza, oddawszy głos na przeciwnego kandydata“; odpowiadam autorowi następująco: Jeżeli Eliasz Mardarowicz ocenia honor księdza ruskiego tylko według tego, na kogo on swój głos oddaje, to w takim razie wystawia sobie świadectwo ubóstwa, że nawet pojęcia nie ma co to jest honor; i okazuje przez to, że chociaż jest księdzem nie wie nawet jakie stanowisko ksiądz ruski zajmować powinien.

Powinien Eliasz Mardarowicz wiedzieć o tem, że człowiek honorowy odda głos swój na człowieka honorowego, według starodawnego przysłowia łacińskiego: similis simili gaudet; — i w tym wypadku tak samo było. Obuszkiewicz poznawszy pana Goreckiego, jako człowieka szlachetnego, zacnego, i prawego, od narodu poważanego i lubianego, będąc przekonanym o tem, że on naród ruski w sejmie dokonale zastępować będzie, całkiem spokojnie i z przekonaniem oddał głos na niego; a przezto nie zbezcześcił ani siebie, a tem mniej imienia księdza ruskiego; tak samo jak i polscy wyborcy nie zbezcześcili się, że poznawszy zacnego i prawego księdza ruskiego Kowalskiego, na niego swe głosy oddali.

Niechno Eliasz Mardarowicz popatrzy i osądzi swoje własne uczynki, i tak: jeźli on dzisiaj rzuca się na szlachtę polską i sam siłą mocą narzuca się na prowodyra ruskiego — a jutro niziutko kłania się bardzo podupadłemu szlachcicowi, prosząc o instancję do otrzymania prezenty na probostwo, dodając, że on nie jest tak zagorzałym Rusinem jak go okrzyczano, bo on swe dzieci po polsku wychowuje i w domu zawsze po polsku konwersuje — nie wspominając już o wielu innych uczynkach — to także postępowanie swoje nazwie zapewne Eliasz Mardarowicz honorowem — Obuszkiewicz z Pacykowa nazwie zaś takie postępowanie zupełnie inaczej.

— **Z Przemyśla.** (*Popis w pensjonacie p. M. Hild*). Dnia 30. czerwca odbył się popis uczennic jedynego w naszem mieście prywatnego zakładu naukowego pod przewodnictwem ks. kan. Glazera i w obecności ks Ludkiewicza prof. sem. r. g. i licznie zgromadzonych gości, którzy z uwagą i zajęciem przysłuchiwali się odpowiedziom uczennic. Odpowiedzi te we wszystkich przedmiotach, z jakich egzaminowano, były pewne i jasne i korzystne dały świadectwo kierownictwu zakładu. Zwłaszcza poprawne i biegłe wysławianie się w języku niemieckim zwracało naszą uwagę. Pochodzi to zapewne po części ztąd, że nauka historji starożytnej, odbywa się w tym języku.

Między wypracowaniami piśmiennemi, świadczącemi o wielkiej staranności i poprawnej pisowni widzieliśmy także wyciągi z historji starożytnej pisane po niemiecku i służące za podstawę nauki tego przedmiotu.

Uczennice klas wyższych (od 5—7) egzaminowano z literatury niemieckiej, polskiej, francuskiej, i z fizyki. Z przyjemnością słuchaliśmy trafnych odpowiedzi na zadawane uczennicom w tych przedmiotach pytania. Dodać tu winniśmy, że nauki literatury polskiej i fizyki udzielają profesorowie gimnazjalni.

W ogóle z popisu odnieśliśmy to wrażenie, że szanowna kierowniczka zakładu nie mało zadaje sobie pracy, aby godnie odpowiedzieć ciężącym na niej obowiązkom, że umie dobrać odpowiednie siły naukowe i dokłada starania, aby z obfitego materjału naukowego wybrać to, co najważniejsze, i z czego uczennice w późniejszem życiu także praktyczną korzyść mieć mogą. Dowodem korzystnej działalności zakładu jest to, że z każdym niemal rokiem wzrasta liczba uczennic.

Wspomnieć tu także winniśmy o licznych i pięknie wykonanych robotach ręcznych, oraz o zdradzających, zwłaszcza u niektórych uczennic — prawdziwe zdolności, rysunkach. Popis zakończyła gra na fortepianie, poczem nastąpiło rozdanie licznych nagród.

— **Z Kissingen** piszą pod datą 2. lipca: „Rok ten większym się odznacza przypływem publiczności polskiej do tego miejsca, aniżeli którykolwiek z poprzednich. Kiedy wszystkie inne pierwszorzędne miejsca zdrojowiskowe od lat kilku miały lekarzy Polaków (Karlsbad ma ich nawet tego roku pięciu!). Kissingen dotąd było pozbawionem tej pomocy dla wielu niebiegłych w niemieckim języku istotnie potrzebnej — i tem się tłumaczy dotychczasowy mniejszy napływ do tych wód, których zupełnie podobnych nie znajdujemy dotąd ani w naszym kraju, ani w całej Europie. Tego roku osiedlił się dr. F. Chłapowski. Jak dalece Kissingen w górę idzie, tego dowodem niechaj będzie, że w zeszłym roku dwóch, w tym roku 4 nowych lekarzy się osiedliło; a na brak pracy żaden z nich skarzyć się nie może. Choć dopiero od 15. maja, a więc od 6 tygodni sezon się rozpoczął, 6000 gości leczących się już zapisanych! Gości polskich najwięcej oczywiście dostarcza zabór rosyjski, Warszawa i prowincje zabrane, potem Galicja, najmniej Poznańskie. Z pomiędzy Polaków wymieniam tu tylko jednego, znanego historyka i założyciela seminarjum dla młodzieży rusińskiej, kształcącej się na księży we Lwowie, ks. Walerjana Kalinkę.

Najbardziej znany gość, prawie coroczny w Kissingen, książę kanclerz, choć tyle razy go zapowiadano, dotąd tu nie przyjechał. — Mówią, że przyczyną tej jego zwłoki jest obecność tu b. królowej hanowerskiej. Na wysokich gościach, książąt krwi, tu nigdy nie zbywa. Mimo to miejsce to w porównaniu do innych kąpielowych, zwłaszcza czeskich, jest stosunkowo bardzo taniem“.

— **„Na życzenie mojej żony.“** Pod tym napisem publikuje pewien obywatel miasta Aradu na Węgrzech w inseratach dziennika *Alföld* następujące ogłoszenie: „Niżej podpisany oświadczam niniejszem publicznie, że już nigdy więcej nie pójdę do żadnej restauracji, do żadnej winiarni, do jakiegokolwiekbądź wreszcie podobnego lokalu. Wskutek tego postanowienia upraszam moich przyjaciół i zajomych, aby raczyli uprzejmie zaniechać wszelkich starań w celu zwabienia mnie do takiego miejsca. W końcu upoważniam każdego, kto mnie zobaczy w szynku lub restauracji do żądania odemnie 50, mówię pięćdziesięciu złr. na rzecz ubogich sierót miejskich z prawem egzekucji sądowej. — Arad 1. lipca 1883. *Ernest Ternay.*“ A więc... autentyczne.

— **„Daphne“**, nowy piękny parowiec, spuszczony pod Glasgowem przed kilku dniami na wodę. Tysiące osób przypatrywało się z brzegów tej uroczystości. Nieszczęście chciało, że zaledwie wpłynął na wodę, przewrócił się na bok i wkrótce znikł. 140 osób znajdujących się na pokładzie zostało uratowanych — ale około 100 osób, które znajdowały się w kajutach utonęły wszystkie.

— **Spalony ratusz akwizgański** należał niezaprzeczenie do najstarszych zabytków architektury germańskiej, a jako pamiątka z wieków ubiegłych mało już ma równych sobie. Pożar wszczął się o godzinie 3. po południu i oprócz kilku pobliskich domów, zniszczył ratuszową wieżę t. z. „Granusa“ (starodawna nazwa Appolina) pochodzącą z XIII. wieku.

— **W Londynie** odbyła się dnia 25. z. m. licytacja drogocennych skrzypiec. Za „stradivarinsa“ zapłacono 500 funtów szterlingów, za skrzypce Jezrzego IV. roboty Rugeriusa 350 funtów szterlingów.

— **Wynalazca** nowej lokomotywy, zużywającej minimalną ilość pary, Harmuth, jest — niewidomy od 10. roku życia.

— **Ex-khedyw** Ismaił basza zamierza debiutować na arenie dziennikarskiej. Chodzą pogłoski, iż zakłada on dziennik w Paryżu w języku arabskim.

— **Wycieczkę w nasze Karpaty**, która potrwać ma cztery tygodnie, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, urządza berliński kantor podróży Riecla. Turyści niemieccy wyruszą dnia 9. lipca z Berlina, po drodze zwiedzą Kraków i kopalnie wielickie, które będą iluminowane, a następnie na Zakopane udadzą się do groty Demenowskiej, do Morskiego-Oka i Szmeksu, poczem oglądną okolice Bardjowa, Preszowa, Koszyc i t. d. Uczestnicy składają po 800 marek na wszelkie wydatki w drodze, oraz utrzymanie całe.

— **Pokarm duchowy.** Moskiewskie *Eparchial. Wiedom.*, pismo przeznaczone dla duchownych i ich rodzin, drukuje obecnie w fejletonie — „Naną“ Zoli (oczywiście w przekładzie)! Widocznie redakcja tego kościelnego pisma przyszła do przekonania, że popów i popadyj nic już zgorszyć nie zdoła, są już pod tym względem *non plus ultra!*

— **Barbarzyństwo językowe.** Niejaki p. X. z nad Dźwiny wystosował pismo do jednej z gazet warszawskich, dowcipnie wyszydzając dzisiejsze barbarzyństwo językowe. List ten brzmi:

„Z despektem kondemnując multiplikujące się intencje ku korupcji naszego języka polskiego, lektorowie warjalnych skryptów z potencjalną konsternacją protestują i kondolencyjnie monitują pp. redaktorów, by kolegialnie i separacyjnie, aplikując kurę propryalną do produkcji literackich wobec orjentalno-okcydentalnych tendencji ku wyeliminowaniu i absorbcji języka polskiego, zdywersowali atencję na kontemporalną licencję w dezaranżowaniu tego języka przez kelaboratorów i korespondentów i apodyktycznie oponowali przeciw dominującym furtyfikacjom z dyalektów egzotycznych na opresję i blasfemję języka własnego. W perjodzie prezencyjnym kursująca metoda stylizacji polskiej nie jest kultem, ale raczej obskurowaniem języka — ekskluzyjnie dla lektorów, ignorujących lingwistykę etranżeryjną, tak, że dla nich bez dykcjonarzy i komentarzy lektura z intelekcją jest imposybilijną. Oneruje więc na korporacji literatów funkcja, ażeby absolutnie abominując symilijne eskamotowanie z fremdeuszczyzny, przez klarowną elukubrację opusów swoich i modele antorytetowe abelienowali tę anormalność z języka naszego i zakancjonowali solidną puryfikację w nacjonalnej literaturze nostrjalnej za ekscepcją chyba sfery doktrynalnej i ewentualności neceseryjnych“.

* * *

— **Wiersz starca Ukraińca.** Poetyczna Ukraina wydała mnóstwo poetów i duchów poetycznych, polskich i ruskich, zwłaszcza między szlachtą polską. Niejeden, pochodzący z polskiego dworu wiersz ruski, cudnego uroku, poszedł w niepamięć, gdyż nie postarano się go zachować. A wielka to szkoda! Dziś podajemy wiersz 80-letniego starca, ś. p. Erazma Michałowskiego, który za patrjotyczne prace swoje skazany przez Moskwę na całe życie do katorg, uwolniony jednak po skonfiskowaniu milionowego majątku, dwa czy trzy lata temu, rozstał się z tym światem. Wiersz nieuczony, tylko prosto z natchnienia pochodzący, a jaki podniosły! Czy nie pozostało ich więcej?... Oto jego osnowa:

14. lutego 1867.

Niechaj będzie Bóg pochwalon
Kornym głosem uwielbienia,
Który wznosi śród więzienia
Za ten czwarty rok cierpienia;
Starzec jeszcze z nóg nie zwalon,
Na większą Boga chwałę!

Niechaj ścięte śmierci kosą
Dla ojczyzny swej kochanki
Niewinne, czyste młodzianki,
Przybrane w męczeńskie wianki
Niegodny głos mój poniosą
Na większą Boga chwałę!

Niechaj wtórzą im te dusze,
Co śmiertelne zniosłszy razy,
Krwią obmywszy swoje skazy,
Poszły do niebios bez zmazy;
Bo poniesione katusze
Bóg przyjął na swą chwałę!

Niech świętym łaski promieniem
Ogrzane serca wygnańców,
Sybiru skrzepłych mieszkańców,
Z lodowatych świata krańców
Zabrzmią kornem uwielbieniem
Na większą Boga chwałę!

Niechaj Bóg będzie pochwalon,
Że jałowe starca chęci,
Niegodne ludzkiej pamięci,
Dostojnem więzieniem święci,
W którem cudownie ocalon,
Daj Boże, na Twą chwałę!

Niechaj Bóg będzie pochwalon
W tajemnicach swojej woli,
Bo to wszysko, co nas boli,
Kryje w sobie kres niedoli
Ludu, co będzie ocalon
Na większą Boga chwałę!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 5. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: 1438 szt. nierogacizny, 3083 sztuk cieląt, 1313 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę Od 36 do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 40 do 52 zł., wyjątkowo po 56 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe po 22 do 33 zł. za pare, i po 48 do 56 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 5. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3083, zabitych wieprzów 112, żywych zaś 1438, zabitych owiec 117, żywych owiec 1313, jagniąt —.

Cielęta płacono 36, 50 do 54 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 55, do 60 zł.

Zabite owce 40 do 55 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 48 do 56 zł., — lekki towar od 40 do 45 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za pare od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 38, do 45 zł.

Srednio ciężka węgierska od 46 do 54 zł., za cężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Telegram doniósł nam, że reprezentant Chin Li-Hung-Tsang zerwał w Shangai rokowania z posłem francuzkim, Triconem i odjechał do Pekinu. Równałoby się to prawie wypowiedzeniu wojny, jak jednak w londyńskich kołach dyplomatycznych zapewniają, sytuacja wcale nie jest tak groźną. Li-Hung-Tsang bawił w Shangai nie w misji dyplomatycznej, tylko jako komendant wojskowy. Tricon jadąc z Japonii spotkał go w Shangai i nastąpiła między nimi wymiana myśli. Skoro Tricon otrzyma listy uwierzytelniające, pojedzie do Pekinu w celu stanowczych układów. Li-Hung-Tsang odjechał do Pekinu nie w skutek rozbicia się układów, tylko ponieważ misja jego wojskowa skończyła się.

* * *

Grac d. 6. lipca. Cesarz zwiedził wczoraj o godzinie 9. rano uniwersytet, odpowiedział bardzo łaskawie na przemówienie rektora, zwiedził różne wydziały, był przy różnych doświadczeniach naukowych i wyraził zupełne zadowolenie. Następnie zwiedził cesarz szpital dziecięcy św. Anny, gdzie wpisał do książki pamiątkowej swe imie. Po południu zwiedził liceum dziewcząt, a następnie zakład karny, gdzie obszedł wszystkie więzienia; zarządcy więzień oświadczył, że jest bardzo zadowolony, a następnie zwiedził pokoje dla chorych i przeznaczone na pracę, tudzież sale rozpraw, i sale senatu. Cesarz zapytał się następnie o salę przysięgłych, która z powodu szczupłego miejsca znajduje się w innym gmachu, poczem oświadczył cesarz, że lokal jest wprawdzie mały, ale bardzo czysty. W rozmowie z prezesem sądu wyższego mówił cesarz szczegółowo o wybudowaniu nowego gmachu. Następnie zwiedził cesarz przytulisko chłopców „Vincentinum“, gdzie podziękował siostrom miłosierdzia za troskliwą opiekę. Cesarz zwiedził wreszcie klasztór i szpital braci miłosierdzia, gdzie wyraził także swe zadowolenie. Tłumy ludu witały cesarza na każdym kroku z entuzjazmem.

Wczoraj w wieczór przyjmował cesarz w teatrze krajowym hołd, jaki mu składała młodzież szkolna, którą prowadził dyrektor szkoły ludowej Elżbiety. Cesarz przybył do teatru o godz. 8. wieczór i był aż do końca przedstawienia. Kiedy rozpoczął się śpiew, stanęło około biustów cesarstwa, ustawionych na przodzie sceny, 600 biało ubranych dziewczynek i czarno ubranych chłopców. Deklamacje były przeplatane śpiewem, poczem przedstawiano żywe obrazy, wreszcie odbył się hołd, przyczem dzieci wśród tonów hymnu ludowego uwieńczyły z entuzjazmem i zapałem marmurowy biust cesarza Rudolfa Habsburga. Następnie udał się cesarz na górę zamkową w celu przypatrzenia się oświetleniu miasta, które przedstawiało przepyszny widok.

Grac d. 6. lipca. Dziś rano wyjechał cesarz do Köflach, a ztamtąd powozem do Rehling, gdzie szczegółowo zwidzał walcownię żelaza. Następnie udał się powozem do kopalni węgla w Lankowicach, gdzie przypatrywał się rozsadzaniu pokładów dynamitem. Jedna mina dała węgli na 200 wagonów. Dalej zwidził powozem zakład remont w Piber. Pogoda była cudna; wszystkie stacje świetnie przystrojone; wszędzie witali robotnicy górniczy z kapelami, tudzież tłumy ludu z najwyższym zapałem. Dzień dzisiejszy zakończył cesarz prywatną wizytą u ks. Liechtensteina w sławnym zamku Hollenegg, gdzie był obiad. Wszędzie po drodze witali cesarza burmistrze, wójci i marszałkowie powiatowi. Cesarz najmiłościwiej przyjmował przemowy, i zawsze z całem zajęciem wypytywał się o stosunki miejscowe.

Wiedeń d. 7. lipca. Hr. Chambord zaprosił hrabiego Paryża i książąt Nemours i Alençon na jutro do Frohsdorfu. — Podług *Pol Corr.*, Kraszewski przewieziony zostanie z Drezna do Berlina.

Nyiregyhaza d. 7. lipca. Kilku świadków udowodniło alibi oskarzonego Grossa. Obrońcy zażądali zawezwania świadków, przed którymi matka Estery wyrażała wątpliwość, czy znaleziony trup nie jest rzeczywiście trupem Estery. Dalej skonstatowano, że Bary gwałtownie wykluczył żydów od sprawdzenia tożsamości osoby, a nawet niedopuścił lekarza dlatego, że był żydem.

Londyn d. 7. lipca. Gladstone oświadcza Izbom, że rząd zaprosił Lessepsa do porozumienia się względem drugiego kanału Suezkiego

Podstawy układu już ustanowione. Fitzmaurice oświadcza, że rząd nic nie wie o obsadzeniu wysp nowohybrydzkich przez Francuzów.

W armii okkupacyjnej w Egipcie nie było wypadku cholery.

Paryż d. 7. lipca. Streik robotników pracujących przy produkcji oliwy w Marsylii rozszerza się; patronowie nie chcą podwyższyć płacy.

Admirał Hamelin zatopił kilka okrętów korsarskich w Tonkinie.

Bruksela d. 7. lipca. Izba poselska odrzuciła rozprawę o rewizji konstytucji.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 7. lipca 1883 roku.
Ostatnie przedstawienie operetki.
Po raz dziewiąty:

Karnawał w Rzymie

Opera kom. w 3. aktach a 4. odsłonach, tłómaczył Bolesław Czerwieński — muzyka Jana Straussa.

Przyjechali d. 7. lipca 1883.

Hotel GOŁĘBIOWSKI: A. i M. hr. Łoś z Bortkowa, K. Kosielski z Podola ros., T. Kielanowski z Kozłowa, O. Horodyski z Kociubiniec, C. Kozłowiecki z Majdanu, I. Haller z Krakowa.

Hotel LANGA: C. Büttner z Krakowa, A. Kubicki z Kamionki, A. Kleinberger z Krakowa, C. Brok z Hamburga.

Hotel EUROPEJSKI: D. Podłogowski z Jadwięgi, ks. H. Kotowicz z Protwiny, dr. I. Trybułec z Bochni.

Hotel ANGIELSKI: Księżna I. Jabłonowska z Bursztyna, P. Komarnicki z Dąbrowicy, M. Mazur z Jawor, Z. Madejski z Jaworowa, W. Zbyszewski z Rzeszowa, W. Kasparek z Sambora I. Boehm z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 7 min. 51 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Lwów z izby handlowej, 7. lipca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	293	50	296	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	88	50	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	40	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101		102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	80	100	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	15	1	17
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 6. lipca 1883
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	63.10	Weg. akcje kr.	292.25
Anglo-Austr.	107.—	Unionsbank	112.25
Kolej Kar. Lud.	294.25	Nordbahn	269.—
Kolej Połud.	155.50	Kolej Alföld.	169.75
Kolej pańs. Elżb.	324.50	Kolej lw.-czern.	169.—
Weg. Nordostb.	157.75	Wied. Comunal	122.—
Weg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	219.—
Kolej siedmiogr.	109.90	Losy tureckie	24.—
Zł. rent. węg. 4%	88.30	Bankverein	104.50
Ros. rubel. pap.	1.16.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: silne

Wiedeń, dnia 7. lipca
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredyt.	294.90	Anglo-austrj.	107.—
Kolej Kar. Lud.	295.—	Kolej Połudn.	156.—
Unionsbank	112.—	Napoleondor	9.59
Rosyj. banka.	1.16½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 5. lipca
godzina 4 minut 35 po południu

Rosyja. bank.	198.75	Akcje kredyt.	507.50
Lombardy	266	Galicyjskie	127.—
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banku.	170.95

Hückera aptekarz we Lwowie, poleca

Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Do p. Juljusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.

Pańska sól żołądkowa sprawia dobre skutki, z tego względu nie mogę pominąć wyrażenia panu mej podzięki. Przyszlij mi pan łaskawie 2 pudełka tej soli żołądkowej, zażywam ją rozpuszczoną w wodzie, trzy razy dziennie po jedzeniu. Z poważaniem

J. Juscfort.

Kalwarja (Galicja) 12. maja 1879.

Do sprzedania DOBRA

we wschodniej Galicji w najlepszej glebie położone, przerznięte gościńcem murowanym krajowym, oddalone o 10 kilometrów od stacji kolei Transwersalnej, z obszarem 3.000 morgów; w tem 500 m rgów lasu, z budynkami gospodarskiemi murowanemi, z gorzelnią, młynem amerykańskim i młynami wodnemi zwykłemi, z domem mieszkalnym, oleparnią i ogrodami angielskim i owocowym, sucha dochody z propinacji i młynów rocznie 10.000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Erazma Romanowskiego, Lwów, ulica Kościuszki, l. 10. — Pośrednicy wykluczeni. 2 52 1—5

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pektoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku dokładnie baczyć.

MATTONI'S GIESSHÜBLER

Wiedeń 5. lipca.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	60	78	70
„ „ w srebrze 5 „	79	35	79	50
Pożyczka z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	—	119	75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135	40	135	80
„ 1860 „ 100 „ „ „ „	140	—	140	50
„ 1864 „ 100 „ „ „ „	167	75	168	25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148	75	149	25
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	89	—	89	50
Bukowińskie	98	50	—	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119	85	120	—
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	38	—	138	50
Węgierska poż. po 100 złr.	114	60	115	—
Turecka pożycz. kol. po 400 fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	106	—	107	—
Bodenczred. Act. Ges. 200 zł.	—	—	206	—
Bankład kredytowy dla handlu i przemysłu	293	—	293	50
Bankład kred. węgier. 200 złr.	291	25	291	75
[illegible] po 200 złr.	865		870	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	837	—	840	—
Unionsbank po 100 złr.	111	6	112	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	50	147	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104	50	105	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	78	50	79	50
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	169	25	169	75
Elżbiety „ 200 „ „	223	25	223	75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	692		697	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198	—	198	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	293	70	294	20
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21	—	21	50
Lwowsko-Czerniow.-Jasskie po 200 zł.	169	—	169	50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	201	25	201	50
„ „ I. B. „ 200 „	218	50	219	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168	—	168	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	25	164	5
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	324	—	324	50
Südbahn po 200 zł. sr.	154	50	154	75
Tramway wied. po 170 zł.	218	75	219	—
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162	—	162	25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157	50	158	—
Węgier. zachodn. (South.) po 200 złr. w. a.	167	50	168	—

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Bodenczred. allg. Österr. 5 pr. zł.	118	20	118	60
„ „ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	95	25	95	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89	50	90	50
„ „ „ „ 5 „ „	99	40	100	—
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	70	102	—
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100	70	102	20
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	60	100	80
„ „ „ w. a. 5 „	100	70	100	85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95	50	95	90
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98	50	99	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103	50	104	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—	—	—
„ „ 1873 5 „ „ „	—	—	—	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104	90	105	30
„ „ 5 „ w. a.	100	50	101	—
„ „ 5 „ srebr.	107	—	107	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98	80	99	10
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.

Bazar Markiewicza

Pierwszy skład wyrobów krajowych i magazyn towarów bławatnych

poleca gotowe obrębiane:

Sciereczki po 20, 25, 30 i 35 ct. sztuka.
Maglowniki po 60, 70, 80 i 90 ct. sztuka.
Siennik po zł. 2, 2.50, 3 i 3.50 sztuka.
Prześcieradła kąpielowe po zł. 1.25 i zł. 1.60 sztuka.
Prześcieradła bez szwu po zł. 2.15 zł. 2.50 i 3.50 sztuka.
Skarpetki chyrowskie niciane po ct. 25, 30, 35 i 40 ct. para.
Skarpetki i pończochy z fil perse i z bawełny jumel wyrobu Heydenreicha.
Skarpetki po zł. 7.30, 7.50, 7.80 do 10 zł. tuzin.
Pończochy po zł. 8, 8.60, 9 do 25 zł. tuzin.

Ces. i król. uprz. jedynie pewnie skutkujący środek niszczący

szczury i myszy

(żadna trucizna.)

Zabijający tylko gryzonie.
Cena puszki blaszanej 1 zł., 6 puszek 5 zł. a. w.

Zupełnie bez trucizny, szybko i pewnie działający środek do wyniszczenia

moskalów i szwabów

(karaluchów, szwabów i świerszczów.)

Cena pakietu 1 zł. a. w. Jedynie prawdziwy do nabycia u

B. REISS,

ces. i król. uprz. fabryka produktów chemicznych w Budapeszcie, Königsgasse nr. 40.
1051 1—12

Najtańsze źródło nabycia kawy!
Konkurencja z Hamburgiem i Tryestem.

KAWĘ

wysyłam w pakietach po $4^3/_4$ kilo wagi nette za *pobraniem z cłem i franco* do każdej stacji pocztowej w całej Austrji.

za 1 kilo netto

Menado półpr. brunatna	zł.	1.40
„ prawdziwa blada	„	1.55
Ceylon perłowa, najwyborniejsza	„	1.90
Cuba wielko-ziarnista, mocna	„	1.50
Java złoto-żółta	„	1.32
„ wielko-ziarnista biała	„	1.30
Domingo czysta i mocna	„	1.26
Campinos czysta w smaku	„	1.50

J. CHOTOVINSKI

handel importowy kawy, herbaty i rumu,
w **Leitmeritz** Czechy.

NB. Przy odbiorze 50 kilo znacznie taniej. 1475 1—10

Proszę moje ceny porównać z hamburgskiemi i tryesteńskiem., a do hamburgskich doliczyć na 1 kilo **48** ct. cła.

---

50 złr. w. a.

zapłacę temu, ktoby po kilkodniowem użyciu mego doświadczonego **środka na nagniotki „Keralyn"** w sposób uchylający bole, i bez wycięcia i bez wypalania, nie uwolnił się od nagniotków. — TYLKO PRAWDZIWY z apteki St. Georgsapotheke we Wiedniu, V, Wimmergasse, 38.— Cena 1 zł., poczta o 10 ct. więcej. 1860 5 6

Z powodu zupełnej wyprzedaży

sprzedaję
wszelkie towary kolonialne
taniej

jak z Hamburga lub Trjestu sprowadzane

Ceylon gruboziarnista funt	złr.	—.90
„ średnia	„	—.80
Portorico wyborna	„	—.72
Jawa żółta	„	—.80
Rio przednia	„	—.66
Domingo	„	—.60

Herbaty najprzedniejsze z funt po zł. 3, zł. 2.40 i 2.

Likiery krajowe i zagraniczne, stare rumy, arak i inne towary poniżej cen fabrycznych. 2119 1—6

Urządzenie sklepowe całkowicie lub częściowo pod korzystnemi warunkami do nabycia.

W. Marsz Łkiewicz,
we Lwowie, ul. Krakowska, l. 6.

Nowe znacznie zniżone ceny!

Kawa

w wybornej jakości
po istotnie hurtownych cenach
na znanego składu wysyłkowego
Robert Kaphera, *Hamburg*
o woreczkach o $4^3/_4$ kilo rzeczywistej wagi (nie 5 kilo brutto za wagę netto), bez opłaty porto włącznie z opakowaniem, za pobraniem.

		n. wal.
RIO, mocna	zł.	3.25
DOMINGO, smaczna	„	3.60
SANTOS, nader mocna, piękna	„	3.75
JAVA, jasno zielona, wyborna, mocna	„	4.10
CUBA, ciemno zielona, nader wyborna, mocna	„	4.45
JAVA II. złoto-żółta, wyborna, łagodna	„	4.20
JAVA I. złoto-żółta, nader doskonała	„	4.60
PERŁOWA MOCCA, wyborna, wydatna	„	4.75
CEYLON sino-zielona, szlachetna	„	5.30
PERŁOWA nader doskonała	„	5.40
MENADO, nader wykwintnego smaku	„	5.85
MOCCA, prawd. arabska, nader aromatyczna	„	6.45

Polecenia godne mięszaniny kawy: ceylon perłowej z Jawą I. — Wszystkie gatunki są przesiane i wybrane, zatem nie zawierają w sobie prochu i czarnych ziarnek. O rzetelnych dostawach moich otrzymują nieustanie najpochlebniejsze uznania.

Bezpośredni odbiór. Największa oszczędność.

L. 670.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że przy wydziale Rady powiatowej w Dąbrowie, jest do obsadzenia posada konduktora dróg powiatowych i gminnych z roczną płacą 500 złr. i ryczałtowym dodatkiem na koszta podróży 250 złr. w. a.

W pierwszym roku posada ta tylko prowizorycznie obsadzoną będzie. Stabilizacja nastąpić może dopiero po jednorocznej służbie. 2149 1—3

Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę winni wnieść odnośne podania przed 15. sierpnia r. b. do Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie. Stosowne uzdolnienie techniczne i praktyka przy robotach około dróg są niezbędnie wymagalne.

Z Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie, 3. lipca 1883.

Bernhardta

motory parowe (Hochdruck-Dampfmotoren)

przewyższają wszystkie dotychczasowe tego rodzaju maszyny do ruchu w skutek swej niezawodności w ruchu przy najmniejszem **wypotrzebowaniu węgla** i uznanej konstrukcji najlepszej.

Nie potrzeba egzaminowanego palacza i żadnej szczególnej obsługi. Bliższe podają prospekty; 1397 1—10

c. k. uprz. fabryki maszyn
G. Bernhardts-Söhne,
we **WIEDNIU,** Gaudenzdorf, Hauptstrasse 28.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 22. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Dyplom honorowy Tryest 1882, srebrny medal Paryż 1878.

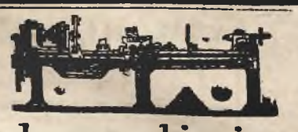

Złoty medal we Wiedniu 1880, srebrny medal we Wiedniu 1874.

Maszyny do wyrabiania narzędzi

najnowszej konstrukcji, w najrzetelniejszem wykończeniu.

rozmaitych wielkości, a to: tokarnie, maszyny do hyblowania, maszyny (Shaping-maschinen), maszyny do robót żłobków stolarskich, maszyny wiertnicze, maszyny do rznięcia śrub i t. p., dostarcza po najtańszych cenach: **„Erste Wiener Werkzeugmaschinen-Fabrik und Eisengieserei, Jana Müllera we Wiedniu, X, Simeringerstrasse nr. 144.** 1004 1—20

Ferd. Hanny

właściciel winnic w Baden p. Wiedniem,

1—5 **poleca swój obfity skład**

oryginalnych austrjackich win górskich,

z winnic najlepszego położenia okolic **Badenu, Pfaffstätten, Gumpoldskirchen i Föslau.**

WINA FLASZKOWE.

Białe wina.

Pfaffstättner	złr.	—.42
Gumpoldskirchner	„	—.60
„	„	1.20

Czerwone wina.

Föslawskie	„	—.60
„ Ausstich	„	—.80
„ Blume	„	1.20

Ceny wraz z flaszką.
Za próżne flaszki zwracam po 10 ct.

W BECZKACH.
Hektolitr bez beczki i bez zobowiązania, loco Baden, w austr. wal.

Białe wina.

Wina szynkowne	złr.	18.—
„	„	23.—
1875 Badnerberger	„	28.50
1874 Pfaffenstätter od zł. 40 do zł. 45		
1874 Gumpoldskirchner od zł. 50 do zł 80		

Czerwone wina.

Föslauer od zł. 35 do 45		
„ Ausstich złr. 55		
„ w najl. gt. od zł. 60 do 80		

Wysyłka w skrzynkach od 10 flaszek, w beczkach zaś od $^1/_2$ hektolitra i wyżej za pobraniem. — Skrzynki i beczki po własnym kosztcie.

Zupełne zastąpienie mleka macierzyńskiego!

Ekstrakt w proszku
LIEBIGA „zupy dziecinnej"

zestawiony podług *metody przez samego Liebiga autoryzowanej, w G. Hella fabryce farmaceutyczno-chemicznych produktów* (dawniej przez A. Hofgartner, G. Stöger we Wiedniu). Od 15 lat doświadczony, przez wielu lekarzy jako najlepszy środek pożywienia dla dzieci uznany, posiada *ekstrakt w proszku Liebiga zupy dziecinnej* w porównaniu z innemi preparatami liczne zalety; zawiera w sobie pierwiastki wytwarzające krew i ciepło w obfitszym stosunku jak mączki dla dzieci, nie podlega zepsuciu, nie jest sztucznym środkiem pożywnym, któryby miał usunąć mleko, lecz przydaje do mleka krowiego te części składowe, które nadają mu kwalifikację do mleka macierzyńskiego, jest znośnym a przytem najtańszym środkiem pożywnym, albowiem flaszka tego wystarcza na taki sam przeciąg, jak 4 puszki innych preparatów. 1749 23—36

Cena flaszeczki **1 złr.**, — podwójnej **2 złr.** a. w.

SKŁADY w APTEKACH.

Główny skład wysyłkowy: **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie: w aptece **Zygmunta Ruckera.**

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów.
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie ul. Halicka l. 5

Wino hiszpańskie MALAGA z chiną, z chiną i żelazem, pepsyną, rumbarbarum. Cena flaszki $^1/_2$ litra złr. 1.50.

Wino węgierskie „TOKAY". Cena flaszki $^1/_2$ litr. 2 zł., $^2/_3$ litr. 4 zł.

Wino hiszpańskie „DRY MADEIRA". Cena flaszki $^1/_2$ litr. zł 1.75, $^2/_3$ lit. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „MALAGA". Cena flaszki $^1/_2$ litr. zł. 1.25, $^2/_3$ litr. zł. 2.50.

Koniak stary najlepszy. Cena flaszki $^1/_2$ litr. zł. 2.50. 1414 9—?

1973 1—?

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobrą maszynę do szycia systemu Hove, Singera, lub Wheeler i Wilson wraz z wszelkiemi aparatami z 5 lat. gwarancją w fabryce maszyn do szycia istniejącej od 15 lat A. SEIDLER, Wiedeń, V. Hundsthurmstrasse 117.

Przy zamówieniu wystarczy zadatek 5 zł.

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I LISTEM POCHWALNYM
NASTĘPUJĄCE WYROBY:

Pilipton

Znakomite powodzenie i wziętość PILIPTONU najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. PILIPTON niefarbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor.
Cena 1 zł. 50 ct.

Pudr książęcy

biały, cielisto-różowy i żółtawy

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po ct. 60, 70 i zł. 1, 1.20 i 1.60.

Piegi, opalenie słoneczne i dzioby usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość Cena 2 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia NAGNIOTEK w przeciągu 20 dni. — Pudełko 40 ct

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu nóg.
Pudełko 50 ct.

J. Ihnatowicz

Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

---

500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

daszka po 35 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bolu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Joh. George Kothe,** dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem willa Kothe. 2942 22—2

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. F. Mikolascha i we wszystkich aptekach, drogerjach, perfumerjach i handlach galanteryjnych i materjałów w Galicji i Bukowinie

---

Zmiana lokalu.

MAGAZYN MÓD z placu Halickiego **przeniosłam na PLAC MARJACKI l. 10;** o czem Szanowną Publiczność uwiadamiam, polecając się nadal łaskawym względom.

M. TOPOLNICKA.

Poszukuje się wsi
do kupienia

najdalej o 4 godziny odl głości od Lwowa w wartości 70 90 000 zł.
Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje *T. Nowakowski ul. Arsenalska l. 6.*

Wielmożny pan

J. Wychera

we Lwowie.

Zakupione maszyny u Pana przewyższyły nadspodziewanie oczekiwania moje a szczególnie młocarnia sztyftowa przewozowa patentu i wyrobu pańskiego z 4-konnym kieratem Niebędąc w stanie dokonać młocki na czas, celem odstawy zboża na termin, zamówiłem u pana młocarnię 23 cale szeroką sztyftową, na której dziennie 100 kóp zboża wymłacano t. j. 100 korcy pszenicy czystej do worka), przeto mniej więcej połowę tego, co młóci 8 konna parowa maszyna, pomimo, że parowy garnitur 5 razy jest droższym od rzeczonego konnego, nie licząc w to kosztów utrzymania maszynisty, opału i licznej obsługi. Z powodu tego mam zamiar dokupić drugą taką młocarnię sztyftową, lecz szerszą w miejsce parowego garnituru. 1596 1—?

Również jestem zadowolony z niedawno zakupionej małej patentowanej młocarni sztyftowej, łuskacza do kukurudzy, młynka, grabiarki, sikawki i pługów.

Miło mi przeto wyrazić Panu moje pełne uznanie za dobre maszyny, tudzież za sumienną i rzetelną obsługę, i zapewnić, że firmę pańską przy każdej sposobności polecać będę.

Z szacunkiem
W. hr. Potocki, J. hr. Dzieduszycki
w Rudkach, gubernia podolska.

Realność

z wolnej ręki do sprzedania.

Dom parterowy o 6 pokojach, w suterynie dwie stancje, ogrodu 2 morgi, owocowy i jarzynowy. Ulica św. Wojciecha l. 14. we Lwowie.
1388 1—0

Dr. Hartmanna

AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,

ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie pozostawiając po sobie **skutków,** świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z „oncząjącą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 1828 1—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen" **Kohlmarkt 11 we Wiedniu.**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt. Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha. Fr. Jamrogiewicz apt. w Tarnopolu.

Prewdz. ang. tarpolimowe

worki na zboże

mocne i trwałe

hektolitr. sztuka		45 ct.
na 2 mierzyce sztuka		50 „
na 1 mierzycę „		37 „

Prawie nowe, zupełnie dobre, nader gęste, nieznaczone worki na 2 mierzyce sztuka 36 ct.

Land- u Forstw. Verkehrs-Bureau we Wiedniu, III. Ungargasse 59.

J. Andela prezerwatywa

przeciw

molom.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble i t. p. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.**

J. ANDELA drogerja
pod „Czarnym psem"
ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Rucke a pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, u kupców: A. Bordolo, Hübner i Hauke, handel materjałów. 1619 1—8

Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Pierwsza krajowa c. k. uprz.

Fabryka WÓZECZKÓW K. KELLERA

we Lwowie

wysyła wózeczki do każdej stacji kolejowej za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie złr. 7.50, 8.50, 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej.

Wyrób trwały i elegancki!
Precz z partactwem wiedeńskiem!

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe,* od 30 lat doświadczony najlepszy środek do umywania w celu uzyskania pięknej i zdrowej cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Dr. B'eringuiera *roślinny środek do farbowania* włosów, farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompl. z miseczką i szczoteczką 5 zł. a. w.

Dr. B'eringuiera *olejek na włosy z korzeni* i ziół, na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 zł. a. w.

Profesora **dr. Lindes'** *roślinna pomada w flaszeczkach,* nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału, oryginalna sztuka 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 ct.

Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta* do zębów; najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 i 35 ct.

Dr. B'eringuiera *aromatyczny spirytus koronny,* używa się jako wonną wódkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryg. flaszeczkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku* orzechów, sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.

Dr. Hartunga *pomada ziołowa,* na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej,* do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, F. Mikolascha apt., J. Beisera, i J. Nahlika aptekarza: w *Białej* w aptece E. Kelera, w *Brodach* u aptekarza Maksymilian Reder, w *Brzeżanach* u B. Fadenhechta, w *Cztortkowie* u aptekarza L. Nossa, w *Czerniowcach* u I. Schnircha, w *Dukli* apt. J. Fieberta, w *Grybowie* u A. Muszyńskiego, w *Jarosławiu* w apt. Wiktor v. Rohms, w *Kołomyji* u K. Ladena i w apt. E. Stencel w *Krakowie* W. Redyka, Fr. Sobierajskiego w *Liskn* apt. F. Moszczeńskiego, w *Mikulińcach* apt. Marcelego Sobódkiewicza w *Myślenicach* apt. Wł. Gumińskiego w *Nowymtargu* K. Laura, *Przemyślu* E. Machalutiego, w *Radowcach* apt. Ign. Schnircha, J. A. Dekani, aptekarz, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera i Sp., w *Samborze* apt. K. Morescha, Aleksewicza apt. w *Sorecie* u J. Dempniaka, w *Stanisławowie* w aptece Jana Małury i aptece A. Beilla, w *Sokalu* apt. Wysoczańskiego, w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórskiego w *Tarnopolu* u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w *Wadowicach* u Ig. Brosiga, w *Żurawnie* w apt. p. Józefa Tomaszewskiego.

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami,** a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda,** jakoteż co do **siołowego mydła dr. Borchard.** Kilku **fałszerzy i kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** we Wiedniu i w Pradze na kary pieniężne.

1478 1—10 **Raymond & Comp.** w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecane przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pęcenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną.

Na **uporczywe cierpienia naskórne** używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo siarczanego"

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane. 901 1—24

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Bizmanfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego.

W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i B. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotewskiego, w Drohobyczu u L. Dembrzyneckiego, w Horodence u Akcentowicza, w Jarosławiu u Schma i Bohusa, w Kołomyji u J. Siderowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stoskmara i W. Radyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Maćury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Sadowej Wiżni apt. Włodzimirski, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Kelda, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Bandaże rupturowe *elastyczne bez sprężyn,*

najnowszej konstrukcji, nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, przepaski na brzuch,** angiel. i francuskie **pończochy na żyły kurczowe,** najnowsze **suspenzorja,** wszelkie chirurgiczne **towary gumowe** i wszelkie artykuły, służące do pielęgnowania chorych.

O. Neupert, daw. J. G. Zieger, we Wiedniu.

założ. w r. 1873, I. jak dawniej tylko Graben 29, wewnątrz Trattnerhof. Skład francuskich specjalności.

Wysyłka rychło i pod dyskrecją za pobraniem. 294 1—24

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

R. DITMARA

c. k. kraj. uprz.

skład fabryczny

poleca

ogrodowe
lichtarze i lampy

od 90 ct. i wyżej

latarnie ogrodowe

do ulic, kręgielni i ścian.

Przesyłki za zaliczką pocztą lub koleją.

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i tym podobnych, farby olejno-lakierowe, farby bursztynowe.

Masę do zapuszczania podłóg

własnego wyrobu, w najlepszym gatunku.

Najwyborniejsze

lakiery powozowe prawdziwe

angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, *do drzewa, żelaza i skór, wszystkie gatunki farb suchych,* farby anilinowe, bronzy, farby drukarskie i farbiarskie, farby do likworów i cukrów, farby do farbowania materyj bez trucizn, farby olejne w tubach, farby tuszowe akwarelowe, środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety i wszelkie przyrządy do malowania, rysowania i pisania Masa do hektografii gotowa.

Artykuły browarnicze i gorzelnicze

smoła browarnicza, szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, maszyny do korkowania, kapsle do butelek, pipy do beczek.

Artykuły gumowe

płyty, kiszki (szlauchy) gumowe do ściągania wody, wina, piwa, kwasu i do gazu, rury cynowe i ołowiane, także oliwa i smarowidła do smarowania maszyn i wozów, cement, gips, asfalt; kit do okien, teer gazowy, kwas karbolowy i proszek do desinfekcji, kwas siarkowy, saletrzany i solny, magnezyt, wszystkie gatunki szczotek gąbki rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, mydła toaletowe i do prania, soda, krochmal i farbka do bielizny, lak do pieczętowania i masa do lakowania butelek, atrament, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach — poleca

Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych, oraz Handel materjałów

HÜBNER & HANKE

we Lwowie, Rynek.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na spłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych naszych P. T. odbiorców, że z rozmaitych stron i pod rozmaitemi nazwami sprowadzane i polecane bywają farby olejne, które wprawdzie bardzo przystępną ceną, **ale nie trwałością i dobrocią wyrobu** odznaczają się, gdyż właściwe ich części składowe zastąpione bywają surogatami, i z tego też powodu **pozbawione są** zupełnie własności dobrych farb olejnych, tak że całkiem nie odpowiadają swemu celowi, jeżeli służyć mają jako ochrona drzewa od wpływów atmosfery i dla powiększenia jego trwałości; — **jedynie tylko dobra z dwukrotnie przegotowanym olejem lnianym utarta farba, jest prawdziwie użyteczną i tak dla swej trwałości jakoteż dobroci najtańszą.**

Przy większym odbiorze zniżamy cenę stosownie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."